Nr. 2. We Lwowie Poniedziałek dnia 2. Stycznia 1888. Rok XX[illegible]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Na przełomie 1887—1888.

Lwów 1. stycznia.

⊙ Dziwnem zrządzeniem — rządu hr. Taaffego i w tym roku mamy sesję sejmową, gęsto poprzetykaną zimowemi świętami łacińskiego i greckiego obrządku a w pośrodku sesji przypada również zmiana roku. Jednomyślnie uchwaloną rezolucją zaprotestował już Sejm nasz w przeszłym roku przeciwko zwoływaniu go w tak niestosownej porze, a w tym roku prawdopodobnie oświadczy Sejm po raz wtóry, że wyznaczanie czasu obrad Sejmowi na grudzień nie jest stosownem, gdyż jeden z posłów ponowił — jak wiadomo — zeszłoroczny swój wniosek w tej materji. O ile jednak grudniowe sesje nie wychodzą na pożytek dla prac sejmowych, o tyle dogodną nadarza to sposobność ku temu, ażeby rzucić okiem na dzieje wewnętrzne kraju w ubiegłym roku, który wczoraj właśnie do kresu dobiegł i zastanowić się, z jakiemi widokami wstępujemy w rok nowy?

W dość ubogiej zresztą w wybitniejsze zdarzenia kronice galicyjskiej za rok 1887, dwa tylko fakta występują z szeregu wypadków powszednich i zasługują przeto na podkreślenie w reminiscencjach ubiegłego roku. Wypadkami temi są: zgon śp. marszałka Zyblikiewicza i odwidziny następcy tronu. Oba te wypadki, każdy na swój sposób, rzucają koloryt charakterystyczny na obecną naszą sytuację.

Hołdy, składane przez wszystkie warstwy społeczne zasługom i cnotom śp. Mikołaja Zyblikiewicza u trumny tego idealnego mieszczanina — szorstkiego a szlachetnego, krystalicznej prawości zamiarów i uczuć, wpłynęły orzeźwiająco na atmosferę moralną kraju. W czasach bowiem, gdy oligarchiczne zachcianki t. zw. „rodów przewodnich“ coraz śmielej u nas głowę podnoszą, wywołując wcale nie wesołe przypomnienia ostatnich czasów historji rzeczypospolitej, gdy utylitaryzm małoduszny szarą powłoką obciąga coraz szersze masy współczesnego nam pokolenia, sprowadzając zapał młodzieży i energję mężów pod jeden strychulec konwencjonalności, gdy bezbarwność uczuć i miernota myśli rozpanosza się coraz potężniej pod mianem „wytrawności politycznej“ — w takich czasach tak imponująca manifestacja czci dla rzetelnej cnoty obywatelskiej, jaką był pogrzeb Zyblikiewicza, doniosłą ma wartość. Co prawda, wielka u nas bieda z den[illegible] [illegible]yme[illegible] [illegible] dowodem sła[illegible] [illegible] pogrzebie [illegible] [illegible] nasi [illegible] [illegible]okracja, b[illegible] [illegible] potęga [illegible] festyny [illegible] [illegible] dla dynastji [illegible] [illegible]rych brały czynny udzi[illegible] [illegible]sięcy ludności wywołane gościną arcy[księcia] Rudolfa w naszym kraju, są wymownym dowodem [illegible] jaka najlepsza metoda postępowania z Polakami, [aby] uśmiercić owe „polskie spiski“, które potężnemu Bismarkowi spać nie dają, i sfory carskich policmajstrów w ustawicznym ruchu utrzymują.

Jak błędne ogniki nad błotami, pojawiały się nad zabagnionemi srodze naszemi stosunkami społecznemi awantury chłopskie, wywołane niewinną ustawą drogową... Temi błędnemi ognikami pisała Opatrzność znowu *Mane, tekel* dla nauki królewiętom naszym... Ręką Sacher-Massocha i Chomińskiego było podobne upomnienie przed czterdziestu laty o wiele dobitniejszemi głoskami wypisanie. Ale i wówczas nie wszyscy, którzy czytali to straszliwe pismo, potrafili je zrozumieć. Czy dziś zechcą je zrozumieć ci, którzy panują w kraju, ale niestety zapominają o tem, że n i m n i e r z ą d z ą?...

Nowy marszałek krajowy, Jan hr. Tarnowski, oświadczył przy objęciu tak pełnego odpowiedzialności urzędu swojego, że program ś. p. dra Zyblikiewicza jest jego programem. I w tym pierwszym roku działalności swojej lojalnie i uczciwie starał się spełnić tę obietnicę. Znamienity szereg wniosków przygotował Wydział krajowy na bieżącą sesję sejmową — wniosków organizacyjnych, zmierzających do spotęgowania produkcji ekonomicznej, do podniesienia kultury i do społecznego wzmocnienia kraju. W krótkim okresie, jaki pozostaje jeszcze sejmowi do pracy po świętach, okaże się, o ile Sejm zechce, i o ile z d o ł a załatwić tak obfity materjał. Daj mu Boże szczęścia w tej pracy — ażeby wypadła istotnie na pożytek biednemu krajowi naszemu!

Lecz kto wie, czy nie doznie przerwy pokojowa praca organiczna, która nas obecnie zatrudnia, w roku, którego pierwszy dzień dziś ujrzeliśmy? Kto to wie, jakich zmian dożyjemy w tym roku?

Cokolwiek jednak przyniosą nam najbliższe dzieje, ze spokojem patrzmy w przyszłość. Być może, że znowu czekają nas ciężkie jakieś przejścia. Ale nie traćmy wiary w Mądrość i Sprawiedliwość, która losami narodów kieruje. Przez wieki był nasz naród przedmurzem cywilizacji zachodniej, a przeto nie skończona jeszcze jego rola, dokąd cywilizacja zachodnia z dzikiemi potęgami Wschodu ostatniej walki zwycięskiej nie stoczyła!...

Siódme i ósme mocarstwo.

Z Madrytu nadeszło już do Wiednia urzędowe zawiadomienie, że poselstwo hiszpańskie przy dworze austrjackim, wyniesione zostało do rangi a m b a s a d y. Królowa-rejentka podpisała już dotyczący dekret. Rzecz prosta, że krok ten rządu hiszpańskiego poprzedziło porozumienie się z wiedeńskim gabinetem i austro-węgierskie poselstwo w Madrycie zamienione zostanie obecnie r ó w n i e ż n a a m b a s a d[ę]. Owoż [illegible] [illegible]ami w świe[illegible] [illegible] głoska, że [illegible] m o c a r s t w a „podniesioną“. Bez względu na to, czy ta wiadomość jest pod względem merytorycznym prawdziwą lub fałszywą — w tej formie zdaje się ona bezwarunkowo opierać na nieporozumieniu. Austrja nie jest od w c z o r a j „mocarstwem“ — jak się wyraża wiedeński, „dobrze poinformowany“ korespondent praskiej *Politik* — a jednak jeszcze w latach sześćdziesiątych miała tylko p o s ł ó w w Berlinie, Petersburgu i Stambule. Turcja dzisiejsza wcale n i e j e s t m o c a r s t w e m, a jednak ma przy wszystkich ważniejszych dworach a m b a s a d o r ó w; Hiszpanja również nie jest mocarstwem, mimo to ma j u ż t e r a z ambasadorów w Paryżu i przy Watykanie. Więc widać już z tego, że pomiędzy stanowiskiem mocarstwowem a godnością reprezentacyj zagranicznych, nie istnieje żaden związek. Biorąc rzecz ściśle, nie możnaby nawet ks. L i p p e - D e t m o l d zabronić, gdyby zechciał mieć u wszystkich dworów swoje ambasady. Co prawda, byłoby to dość komicznem, ale nie przeciwnem prawu międzynarodowemu!

Ponieważ w tych czasach tyle mowy jest o „wyniesieniu“ H i s z p a n j i do godności m o c a r s t w a, więc nie zawadzi — ciągnie rzeczony korespondent — wyświecić pewne nieporozumienia i wątpliwości, które w tej mierze istnieją dość powszechnie. Otóż nie egzystuje dotychczas żaden taki aparat dyplomatyczny, lub areopag, któryby to lub owo państwo podnosił do godności „mocarstwa“. Każde z nich — przynajmniej działo się tak dotychczas — było mocarstwem s a m o p r z e z s i ę. Mocarstwa, jako takie, nie zażywają też jakichkolwiek prerogatyw przed innemi państwami. One troszczą się o wszystko, gdyż wszystko dotyka ich blizko — mimo to jednak nie posiadają praw nieograniczonych. W Akwisgranie w roku 1818 ówczesnych pięć mocarstw oświadczyło wyraźnie, że nigdy nie będą rozstrzygać w sprawach jakiegoś państwa, nie należącego do ich „rady“ bez wciągnięcia tegoż do toku obrad. W liście królowej W i k t o r j i do króla pruskiego F r y d e r y k a W i l h e l m a IVgo, w zimie roku 1854/5 przychodzi następujący ustęp: „Pięć mocarstw, które od r. 1815 wzięły na siebie ochronę prawa i cywilizacji w Europie... itd.“ Zatem o jakimś specjalnym mandacie lub prerogatywach i tu nic ma mowy.

Liczba mocarstw zmieniała się już niejednokrotnie.

W d[illegible] [po]łowie XVII-o wieku rzeczpospo[illegible] [illegible]liwie jednem z naj[illegible] [illegible]py, a tak samo i [illegible] stała w ośrodku [illegible]cyj. Nikt wówczas [illegible]ek układu europejskiego [illegible] aprobaty Holandji, [illegible] miast o R o s j i [illegible] nikt wtedy. Od cara P i o [illegible]go [illegible]yjskich historyków wielkim, traktowano [R]o s j ę jako mocarstwo i wciągano ją do [illegible]ich umów europejskich — podczas gdy [illegible]cja i Niderlandy ustąpiły na drugi plan, nigdy jednak i przez nikogo nie „zdegradowane“. Hiszpanja posiadała jeszcze na zewnątrz swoją rangę mocarstwową i spotykamy ją wszędzie, lecz z potęgi rzeczywistej nie było już u niej ani połowa. Od zwycięstw F r y d e r y k a II. uważano i traktowano P r u s y jako mocarstwo, nigdy jednak nie były one do tej rangi „podniesione“.

Na kongresie wiedeńskim Hiszpanja, Szwecja i Portugalja stały w równym rzędzie z największemi państwami i miały podpisać akta tego kongresu. Portugalja i Szwecja uczyniły to, jedyny poseł hiszpański L a b r a d o r cofnął się w ostatniej chwili od podpisu, lecz był przecie do tego zapraszany, czem też uznawano równouprawnienie Hiszpanji z największemi owego czasu państwami. Atoli dla państwa tego zaczęła się niebawem epoka nieszczęść. Południowa Ameryka oderwała się od niego, wewnątrz rozgorzały wojny domowe i skutkiem tych klęsk królestwo, „w którem słońce nie zachodziło wcale...“ utraciło wszelką potęgę na zewnątrz. Po roku 1815 nie zapraszano już Hiszpanji do żadnego kongresu, wyjąwszy w roku 1822 do Werony, gdzie jednak rozprawiać miano o sprawach Hiszpanji wprost dotyczących.

W lecie roku 1860 minister T h o u v e n e l zrobił w imieniu Napoleona III. propozycję, aby Hiszpanję ponownie przyjąć do szeregu mocarstw Europy. Owczesny pruski minister dla spraw zagranicznych br. v. S c h l e i n i t z zgadzał się na ten wniosek, atoli pod warunkiem, jeśli również S z w e c j a i N o r w e g j a przyjęte będą do rzędu mocarstw. Owoż jest to p i e r w s z y i j e d y n y wypadek w historji, iż tego rodzaju wniosek był formalnie postawiony i dyskutowany. Lecz Anglja powiedziała wtedy „nie“... i sprawa była w ten sposób ubita. Niemal równocześnie p o w s t a ł o wtedy nowe mocarstwo nad Morzem Śródziemnem, które nie było jednak ani mianowane, ani „podniesione,“ lecz uczyniło się niem samo przez się. W ciągu roku 1860 król W i k t o r E m a n u e l powiększył swoje państwo — pierwotnie miał 5 miljonów poddanych, potem (wraz z Lombardją) $7\frac{3}{4}$ miljona a z końcem 1860 już około 22 milj., więc o 4 miljony więcej niżeli ó w c z e s n e P r u s y.

Piemont-Włochy nie zostały nigdy f o r m a l n i e do rzędu mocarstw „podniesione“. W kongresie paryskim 1867 roku uczestniczyły, ponieważ brały także udział w krymskiej kampanji — (mocarstwo Prusy zostały dopiero d o d a t k o w o na ten kongres zaproszone!) — i od tego czasu, ponieważ traktat paryski miał podpis Sardynji, musiano wciągać gabinet w Turynie do wszystkich pertraktacyj wschodnich. Po przyłączeniu Wenecji do Włoch (1866), uznawano już zjednoczone królestwo m i l c z ą c o jako mocarstwo i zapraszano je do wszelkich konferencyj europejskich. F o r m a l n i e jednak nie postanawiano tego nigdy — uważając to jako rzecz, która się sama przez się rozumie. Ciekawa teraz rzecz, czy cała Europa ewentualnie zachowa się w podobny sposób w obec Hiszpanji?

Jak długo istniało „pięć mocarstw“ — uważano p r a s ę za „szóste mocarstwo“. Zszeregowanie Włoch zdegradowało nas na „siódme“ miejsce, a gdyby teraz i Hiszpanję przywołano do stołu „wielkiej rady narodów“ — to dla dziennikarstwa wypadnie chyba zająć „ósme“ miejsce w rzędzie mocarstw. Ha! cóż robić.. trzeba będzie nam i z tem się pogodzić!

Siła rasowa narodu polskiego.

Od dłuższego już czasu w prasie i pracach fachowych poruszano kwestję zwyrodnienia ludu naszego. Że pewna degeneracja jest widoczną, o tem wątpić nie można, że jednak obrazy są zwykle za czarno kreślone, to jest także pewnym faktem. W tej mierze znajdujemy ciekawą rozprawę w ***Kraju***, której główne ustępy tu przytaczamy:

„Podstawą faktyczną teorji o współczesnej degeneracji naszej była statystyka poborowa w państwie rosyjskiem i austrjackiem, uwzględniona przez *Kraj* w nr. 45 z r. b.; jako wytłómaczenie zaś niewątpliwie stwierdzonej słabości fizycznej dość ogólnie podawano gorsze odżywianie się i powszechne ubóstwo klas pracujących na ziemi polskiej (patrz *Kraj* nr. 36 z r. b.). Wracając ponownie do tego zagadnienia, nie łudzimy się nadzieją ostatecznego rozstrzygnięcia, które przez długie jeszcze lata zajmować będzie umysły; pragniemy jedynie w miarę gromadzących się faktów oświetlić kwestję z innej strony. Nowych danych dostarczyły sprawozdania departamentu lekarskiego od roku 1879 do 1884 włącznie, z których ostatnie wyszło przed miesiącem. Cyfrom absolutnym nie przypisujemy wielkiej wartości ze względu na niewłaściwy układ sprawozdań, nieodpowiadających najskromniejszym wymaganiom; zacytowane wszakże przez nas stosunki nie są pozbawione pewnego znaczenia, jeżeli nie rozstrzygającego, to przynajmniej wyjaśniającego kwestję. Niektóre wyniki statystyki lekarskiej podajemy tem chętniej, iż w ostatnich czasach zaczęła się ujawniać skłonność do przesądzania kwestji w duchu pesymistycznym na zasadzie luźnych cyfr. Pesymizm ten zapewne jest poniekąd naturalnym objawem myśli społecznej, która nie może się uwolnić od niewesołych porównań. O ile wszakże rozumiemy ten pesymizm w jego genezie, [illegible] wydaje się on nam zbyt pospiesznem, a zatem nieuzasadnionem uogólnieniem faktów zasyc[illegible]

Potęga [illegible] jest [illegible] nader skomplikowanem. Obok słabości lub siły fizycznej na ostateczny rezultat składają się: zdolność przystosowywania się i wytrzymałość, energja rozrodcza, energja społeczna i intelektualna. Z powyższego określenia wynika przekonanie o jednostronności poglądu uwzględniającego jedynie pierwiastek siły fizycznej. Żydzi n. p. są na ogół fizycznie słabi, niewątpliwie przecież pod każdym innym względem jest to j e d n a z r a s n a j p o t ę ż n i e j s z y c h. Zauważyć przytem należy, że statystyka poborowa dotyczy nader nie wielkiej stosunkowo liczby osobników, powtóre przedstawia wyniki sztuczne, zastosowane właściwie do wymagań służby wojskowej, nie do życia normalnego. Pojęcia o niezdatności wojskowej i niezdatności społecznej nie są wcale też same, a w kwestji zwyrodnienia tylko ostatnie ma znaczenie decydujące. Z tego stanowiska rozważana statystyka poborowa bynajmniej nie wydaje nam się tak przerażającą.

Godząc o statystykę poborową ze statystyką lekarską ważniejszą dla nas, przejdziemy do wniosku, że dojrzewamy fizycznie później, odznaczamy się niższym wzrostem i obecnie mniejszą energją rozrodczą, natomiast żyjemy w zdrowszym klimacie, mniej jesteśmy narażeni na degenerujące rasę przypadłości, w ogólności jednostek z kompleksji swojej do pracy społecznej niezdatnych. W pracy ciężkiej, muskularnej również zapewne ustąpić musimy pierwszeństwa innym; ale natomiast tam, gdzie potrzeba mniej siły, a więcej czerstwości czy to fizycznej, czy moralnej, naród nasz porównania obawiać się nie potrzebuje. Dawniej było może inaczej; naród uwielbiał w bajkach Waligórę i Wyrwidęba. Obecnie czasy się zmieniły, a ztąd zarazem uległ pewnej modyfikacji i nasz typ fizyczny i moralny. Zmian atoli przemijających ze stałą dążnością do zwyrodnienia utożsamiać nie należy. W jakim zaś kierunku zmiany te nastąpiły, świadczy o tem wzrost trzeciego wykładnika wartości rasowej, wzrost energji społecznej. Miary ścisłej pod tym względem braknie oczywiście; jeżeli wszakże zechcemy mierzyć energję społeczną ilością użytecznej pracy, to sądzimy, że w tym względzie postęp wątpliwości nie ulega. Znakomity historyk ks. Walerjan Kalinka, charakteryzując społeczeństwo polskie z końca XVIII. wieku, zauważył jako wybitną cechę onego „przerażające próżniactwo“. Wiele nam jeszcze, co prawda, z ostatniej tej cechy pozostało, ale sądzimy, że przyszły historyk naszych czasów zarzutu poprzednika swego o nas w całej jego rozciągłości już nie powtórzy. Owszem, jak słusznie twierdzi autor „Dziejów wewnętrznych“ ostatniego 30-lecia naszego bytu politycznego, w wieku XIX. Polacy na każdem polu pracy społecznej świadczą o poprawie i postępie.

Polityka afrykańska Włochów.

Ostatnie depesze przekonały, że kwestja abisyńska jest i nadal otwartą i w najbliższym już czasie doprowadzi do rozlewu krwi: energiczne w prowadzeniu kolonialnej polityki Włochy, mając przy tem na względzie poniesioną pod Dogali klęskę, wyprowadziły w pole wielkie siły z zamiarem pomszczenia przeszłości i otwarcia dla siebie drogi na przyszłość.

A droga ta ma doniosłe znaczenie i Włochy muszą się starać, ażeby wybrzeża te ozdobić swą chorągwią pierwej, nim inne mocarstwo uczyniłby to zdołało — nim stałby się mogło to, czego Tunis był tak pouczającym przykładem.

Całe nieeuropejskie wybrzeże morza Śródziemnego jest obsiane koloniami, których przeważną część stanowią Włosi i Grecy, dowód to kolonizacyjnego popędu, dla którego rząd musi znaleźć jakieś ujście. Takiem jest Abisynja, a do otwarcia sobie jej bram opanowali Włosi Massawę. Władca Abisynji, negus Jan, który podobnie jak jego ojciec włada z energją i wielką siłą nad poddanemi sobie szczepami, który małych książąt i królów, jak np. króla Schoa trzyma w zależności od siebie — stanął od razu nieprzychylnie w obec tych zachcianek włoskich.

Gdy armja włoska cierpiała od upałów w Massawie, negus Jan, mimo usilnych próśb nie pozwolił jej zakwaterować się jej w terenie lesistym niedaleko od Massawy twierdząc, że terytorjum to do niego należy, gdy zaś armja włoska zajęła mały pas wybrzeża należący do terytorjum abisyńskiego, wysłał przeciwko niej niezmiernie przeważające siły pod dowództwem Ras-Alluli. Mała garstka drogo sprzedała swe życie. Ras Allula po jej oporze nie ośmielił się atakować Massawy, a w całych Włoszech odezwał się okrzyk zemsty za Dogali. Jeżeli postępek negusa Jana w obec zaborczych planów Włoch był zupełnie naturalny, jeżeli nikt go winić nie może, gdyż postąpił on sobie jak każdy, kto widzi potrzebę obrony i istotnie chce się bronić, to z drugiej strony nic dziwnego, że Włochy nie mogą pozwolić, ażeby klęska została nie pomszczoną. Chwilowo usiłowała Anglja załagodzić spór w drodze układów; misja jednak angielska spełzła na niczem, gdyż negus oświadczył, że straciłby cały swój wpływ w kraju, gdyby się cofnął obecnie. Dwadzieścia tysięcy młodzieży włoskiej wysłano na odległe brzegi Afryki dla ukarania negusa. Równocześnie zaś negus powołał pod broń wszystko co zdolne, a koptyjskie duchowieństwo głosi wojnę świętą przeciw katolickim zaborcom.

Jaki będzie wynik tej wojny?

Trudno to przewidzieć — choć we Włoszech patrzą z pewnością siebie na wynik walki, choć doświadczenie uczy, że [naró]d barbarzyński staje wprawdzie ostro do walki, ale długo prowadzić jej z europejską armją nie zdoła. A jednak losy wojny zawsze są wątpliwe, a dzisiejsza sytuacja polityczna w Europie uczyniłaby klęskę stokroć przykrzejszą dla Włochów.

Z AKADEMJI.

Dnia 9. bm. odbyło się pod przewodnictwem prof. Łuszczkiewicza posiedzenie komisji historji sztuki, na którem sekretarz Stanisław Tomkowicz zdawał sprawę o treści i znaczeniu nadesłanej w darze dla Akademji umiejętności za uprzejmem pośrednictwem p. Fl. Trawińskiego w Paryżu publikacji francuskiej p. t.: *„Inventaire général des richesses d'art de la France“*. Dotychczas wyszłe ośm wielkich tomów zawierają rozpoczęty spis i krótki szematyczny opis zabytków sztuki kościelnej i świeckiej tak Paryża, jak prowincji, który tak pod względem dokładności, jakoteż systemu, wydaje się być wzorowym i jest ze wszech miar wysoce pouczającym. Dodane są w dwóch tomach akta urzędowe do historji zbiorów Luwru. Komisja historji sztuki uchwaliła wyrazić podziękowanie za tak cenną przesyłkę.—Następnie p. Marjan Sokołowski zakomunikował odpisy dwu dokumentów archiwalnych, znalezionych przez słuchacza uniwersytetu p. Benisa. Jeden (z metryki kor.) jest to przywilej Stefana Batorego, dany r. 1579 Włochowi imieniem Petrus Francus (czyli Frank), miedziorytnikowi, na wyłączne prawo rozpowszechniania rycin przezeń wykonanych a przedstawiających zamki Połock i Sokół, tudzież ich oblężenie i zdobycie, którego Frank był świadkiem, biorąc udział w wyprawie Batorego. O miedziorytniku tym nie wspomina Rastawiecki; z Niesieckiego wiemy, że był nobilitowany roku 1582, przyjęty do herbu Jelita.

Drugi przywilej (z aktów grodzkich we Lwowie) danym był 1593 r. przez Zygmunta III. malarzowi szlachcicowi Janowi Szwakowskiemu na prawo wykonywania wszędzie w Polsce sztuki malarskiej. Ze słów przywileju dowiadujemy się, iż malarz ten był rodzajem genjalnego samouka. Prócz tego zwracał p. Sokołowski uwagę na broszurkę niemiecką w bibljotece Czartoryskich z r. 1645, zawierającą epithalamium na ślub Dawida Tscherninga, miedziorytnika w Krakowie, z córką Jerzego Zimmermanna, rzeźbiarza krakowskiego. Z treści tego druku dowiadujemy się, iż Dawid Tscherning, nie wspomniany w Rastawieckim, był uczniem Jakóba van der Heyden, rytownika frankfurckiego.

W dyskusji nad tym przedmiotem p. Ludwik Michałowski okazał kilka rycin Tscherninga ze swoich zbiorów, a między niemi polskie, bardzo rzadkie i nieznane w katalogach; podobnież p. Wł. Bartynowski przedstawił jednę rzadką rycinę, a p. Sokołowski zwracał uwagę na znajdującą się w egzemplarzu bibljoteki Czartoryskich poematu Samuela Twardowskiego (Leszno 1649) pt. Władysław IV. piękną rycinę z portretem tego króla na koniu.

Hr. Konstanty Przeździecki podaje wiadomość o pięknej galerji w Łysobodach w gubernji Podolskiej, zawierającej kilkanaście cennych oryginałów mistrzów włoskich i holenderskich, należących do państwa Żurowskich. Jest to połowa dawnego zbioru obrazów, którego druga część pozostała w Iwankowcach pod Berdyczowem. Dalej hr. Przeździecki podnosił znajdujący się w panegiryku krakowskim Jana Cynerskiego Rachtamowiusa z roku 1641 pt.: *„Icones... Dnae Caeciliae Renatae reg. Poloniae* etc.“ opis trzech nieznanych obrazów Tomasza Dolabelli. Są to allegorje na cześć przyjazdu i koronacji Cecylji Renaty, tudzież urodzin królewicza Zygmunta Kazimierza wreszcie w dłuższej odczytanej rozprawce z powodu typu Matki Boskiej Częstochowskiej wykazał, iż początki walki realizmu z idealizmem w malarstwie odnaleść można w piśmiennictwie polskiem bardzo wczas. Przytacza na dowód najstarsze znane dziełko o Matce Boskiej Częstochowskiej z XVI. wieku Piotra z Rosprzy, który występuje w obronie tradycyj greckich przeciw realistycznym innowacjom; w podobnym duchu występuje w XVII. wieku Nieszporkowic i podobna rytualna reakcja objawia się w dzisiejszem prawosławiu, które stanowczo powraca do kanonicznych pierwotnych greckich typów.

P. Aleksander Gebauer przedstawił ze zbiorów swoich (wspólnie z śp. Księżarskim rysowanych) szkice charakterystycznych nagrobków żydowskich z XVII. i XVIII. wieku, znajdujących się na cmentarzu koło domu inwalidów we Lwowie, oraz szkic murowanej synagogi w Żółkwi, z attyką przypominającą dawne Sukiennice krakowskie i kilka rysunków budynków drewnianych, jak cerkiew w Jamnicy pod Stanisławowem itd. W dyskusji nad temi komunikatami p. Sokołowski podnosił ważność starożytnego cmentarza żydowskiego w Żydaczowie, a p. Gebauer zwracał uwagę na najbogatszy może zbiór nagrobków żydowskich w Jazłowcu.

P. Leonard Lepszy udzielił do sprawozdań komisji odpis kontraktu z roku 1783, którym książę Józef Czartoryski, stolnik litewski, kierownictwo powstającej fabryki porcelany w Korcu oddał Franciszkowi Mezerowi.

P. Alfred Römer przedstawił wyniki badań nad kilkoma zabytkami przeszłości i sztuki podjętych na żądanie komisji w Wilnie w ciągu ubiegłego lata. Zwana kryptą tumba pod posadzką katedry wileńskiej, jest niewielkim sklepem bardzo starożytnym, zmurowanym z dzikiego kamienia, z dużych okrąglaków, między któremi luki wypełnione wielką cegłą, zupełnie tak, jak widać w resztach murów dawnego zamku. Sklepienie beczkowe jest późniejszem. Pod oknem obróconem ku wschodowi pokazują wzniesienie z kamienia i cegieł, jako dawny ołtarz Perkuna, co jednak jest więcej niż wątpliwem. Co do obrazu świętego Kazimierza w kaplicy tegoż o widocznych i jako cudownie powstałe uważanych trzech ramionach, zdaje się, że jest to skutkiem wyniknięcia z pod farb pierwotnego rysunku jednego ramienia, które malarz następnie zamalował i inaczej wykreślił.

Domy wileńskie, dawniej wiele szczegółów artystycznych wskazujące, dziś straciły ten charakter. Jeszcze niedawno była na domu bractwa św. Anny przy ulicy Zamkowej płaskorzeź[ba] [illegible] 1642, której rysunek p. Römer składa[illegible] przedstawia ona św. Annę i Matkę B[oską z Dzie]ciątkiem Jezus. Bardzo oryginalne i [illegible]mienie okien z XVII. wieku ma dom [illegible] na tejże ulicy. W klasztorze bernardyń[skim] [illegible]knym jest przedsionek furty klasztornej z gotyckiem sklepieniem kryształowem, oraz rzeźbione drzwi. W końcu posiedzenia p. Lepszy pokazywał retabulum srebrne, bogato pięknemi figurami z emalją przyozdobione po X. Sierakowskim kan. krak., roboty krakowskiej z XVII wieku i akwarelową podobiznę emaljowanego relikwiarza średniowiecznego z Miechowa, obecnie w prywatnych rękach w Krakowie będącego, a zarazem zapowiedział obszerniejszą pracę o emaljerstwie w Polsce.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (2.): Makarego — Strzeżysława. Wschód słońca o godz. 8., zachód o godz. 4. min. 8.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych złożyli w administracji naszego pisma na rzecz weteranów z r. 1831 pp.: P. Bilińska złr. 3, dr. Marjański złr. 2.

Statystyka panujących. W gotajskim kalendarzu genealogicznym na rok 1888 znajdujemy, pomiędzy innemi, listę panujących, ułożoną według ich wieku. Lista ta przedstawia się jak następuje: (pomniejszych książąt niemieckich pomijamy) 1) Pierwsze miejsce zajmuje cesarz Wilhelm, liczący lat 90, (jako król pruski rządzi lat 26, jako cesarz 16). 2) Papież Leon XIII. liczy lat 77, przy wstąpieniu na tron papieski miał lat 68. 3) Wilhelm III., król Niderlandów, lat 77 (przy wstąpieniu na tron liczył lat 32). 4) Chrystjan IX., król duński, lat $69\frac{1}{2}$ (45). 5) Wiktorja, królowa angielska, lat $68\frac{1}{2}$ (18). 6) Don Pedro II., cesarz brazylijski, lat 62 (wstąpił na tron w 6 roku życia, rządzi zatem najdłużej ze wszystkich gdyż lat 56). 7) Albert, król saski, lat $59\frac{1}{2}$ ($45\frac{1}{2}$). 8) Oskar II., król Szwecji i Norwegji, lat $58\frac{3}{4}$ (43). 9) Franciszek Józef I., cesarz austrjacki lat 57 (18). 10) Leopold II., król belgijski, lat $52\frac{1}{?}$ (30). 11) Ludwik I., król portugalski, lat 49 (23). 12) Karol, król rumuński, lat $48\frac{1}{2}$ (26). 13) Mikołaj, ks. czarnogórski, lat 46 (19). 14) Abdul Hamid, sułtan, lat 45 (33). 15) Humbert I., król włoski lat 43 (34). 16) Aleksander III., car rosyjski, lat 42 (36). 17) Jerzy I., król grecki, lat 42 (13). 18) Otton I., król bawarski lat $39\frac{1}{2}$ (38). 19) Milan I., król serbski, lat 33 (19). 20) Alfons XIII., 1 rok 6 miesięcy 22 dni, panuje tyleż.

Szkic roli. Paryskie ***Figaro*** opisuje, w jaki sposób Sara Bernhardt odbywa próby. Nie uczy się ona, lecz improwizuje swoją rolę; gra według myśli autora, nie zaś według jego tekstu. Znając z czytania sytuacje, w szczegółach kieruje się natchnieniem. Za każdą próbą gra inaczej; obecny przytem autor bada jej każde poruszenie i często kroć według tych genjalnych improwizacyj zmienia całe ustępy swego dzieła. — Po każdem takiem przedstawieniu wątłe ciało artystki bierze przewagę nad olbrzymim jej duchem; osłabiona, drżąca, pada na fotel; drobna jej postać ginie całkiem w owinięciu z kosztownych futer, lecz lada ruch nieodpowiedni na scenie wywołuje ją z tego odrętwienia. Zrywa się, zapałem swoim ogrzewa innych aktorów, krytykuje, poprawia, aż dzieło wyjdzie według jej myśli. Dopiero na ostatniej próbie Sara wyucza się swej roli i zastosowuje do warunków inscenizacji i do ról swych kolegów i koleżanek.

Próby te są niewątpliwie ciekawsze od sa[mego] przedstawienia.

Z berlińskiej knajpy. W jednym z przybytków Gambrynusa siedzieli przed kilkoma dniami czterej apostołowie zachwytu piwnego i raczyli się na wzór starych Germanów, aż... wszyscy posnęli. Gorliwe usiłowania, iżby spóźnionych gości obudzić, spełzły na niczem. Spali snem kamiennym. Wszakże doświadczony a z osobistościami śpiących druhów obeznany garson wiedział, jak sobie poradzić. Wyszedł na ulicę, zawołał dorożkarza i przy jego pomocy wsadził cztery trupy piwne do powozu. „Dokąd?“ — zapytał dorożkarz. — Zaraz wyjaśnię“ — odpowiedział garson i doręczył woźnicy następujący list frachtowy:

1 siedzenie przednie Lehman, odstawić Maurerstr. Nr....	2 siedzenie przednie Schultze, Kochstr. Nr....
1 siedzenie tylne Werner Friedrichstr. Nr....	2 siedzenie tylne Neumann Besselstr. Nr....

Dorożkarz kiwnął głową na znak, że rozumie, kazał sobie zapłacić taksę za wszystkich gości i odjechał. W kilka minut potem knajpa była już w głębokim śnie pogrążona. Zaledwie jednak kwadrans minął, ozwało się alarmujące dzwonienie. Garson ubrał się na prędce i wybiegł do bramy... Przed bramą stoi dorożkarz, a gdy zobaczył garsona, otworzył drzwiczki powozu i rzecze: „Bądź pan tak dobry i ułóż napowrót tych pasażerów... Po drodze pomięszali się tak, że nie wiem, gdzie którego odstawić!“

Mensongens. Ostatnie dzieło Bourgeta pod tym tytułem, zostało już ukończone i wyszło w druku u wydawcy Lemerra w Paryżu. Młody poeta René ubóstwia uroczą, lecz przewrotniejszą od starego dyplomaty panią de Moraines. Stosunek ten zabiłby w nim niewątpliwie wszelki wyższy polot, gdyby nie ohydna propozycja młodej kobiety, na którą oburza się estetyczna i moralna w gruncie natura poety. Wyrywa się z jej objęć, lecz ponieważ zdaje mu się, że żyć bez niej nie zdoła, postanawia zakończyć swą nędzną egzystencję. Nad tą przepaścią wstrzymuje go przyjaciel Claude Larcher, autor dramatyczny i powieściopisarz, który nurzając się sam w mętnych wodach uciech, pragnie powrócić społeczeństwu ten młody talent i szlachetną duszę. Tłómaczy mu on, że każda rana powinna się sączyć dla ludzkości, że ten tylko może przejść do pamięci potomnych, kto przecierpiał to, co śpiewa. „Ażeby coś stworzyć, trzeba czuć jego smak na podniebieniu, trzeba zaszczepić na samym sobie namiętność. To, co Claude Bernard robił na psach, a Pasteur na królikach, powinniśmy czynić na naszem sercu: zaszczepić w nie cały jad życia — wtenczas dopiero, opisując uczucia, które wrą w piersi ludzkiej, autor przeleje na papier krew prawdziwą, krew serdeczną, która biła w jego arterjach, nie zaś atrament, wzięty z cudzego kałamarza“. Bourget pozwala się domyśleć, że René, dokonawszy „amputacji“ własnego serca, zrehabilituje się przez pracę. Powieść, jak wszystkie tego autora, jest uboga w akcję, lecz odcyzelowuje duszę ludzką w jej najsubtelniejszych odcieniach.

Wyspa św. Heleny jest obecnie znowu miejscem wygnania głowy koronowanej, tym razem jednak monarchy podrzędniejszego znaczenia. W tych dniach internowali Anglicy na wyspę św. Heleny króla zachodnio afrykańskich krain Ja Ja, który na każdym roku stawiał przeszkody handlowi i przemysłowi angielskiemu.

Bal Towarzystwa muzycznego odbędzie się dnia 14. stycznia a nie 19., jak pierwotnie projektowano. W skutek tego będzie to najpierwszy bal publiczny bieżącego karnawału. Przygotowania, jakie poczynił komitet, zapowiadają, iż bal ten przejdzie świetnością wszystkie inne. Sala kasynowa i lokale przyległe mają być z przepychem udekorowane a porządki tańców i przybory kotyljonowe przedstawiają się nader ozdobnie. Doskonała muzyka 95. pułku będzie przygrywać do tańcu.

Zabawa Sylwestrowa w tutejszem kasynie miejskiem, rozpoczęła się onegdajszego wieczora o godz. 9. przy wesołych dźwiękach tanecznych wojskowej kapeli 9 pp. pod batutą p. Falla. Do pierwszego kadryla stanęło 50 par — a że na tych pierwszych próbach karnawałowych panuje z reguły szczera ochota, więc nic dziwnego, że i tym razem długo jeszcze po północy bawiono się w salach kasyna wyśmienicie. Tualety pań odznaczały się zarówno wdzięczną dla oka skromnością jak gustem.

Noc św. Sylwestra przeszła bardzo wesoło. W wielu domach prywatnych odbyły się zabawy z tańcami, a wirujące pary powitał już r. 1888. Przez całą noc aż do białego dnia przeciągały przez miasto wesołe gromadki, które śpiewem i krzykiem żegnały ubiegły a wiele do życzenia pozostawiający stary rok. W lokalach restauracyjnych i kawiarniach otwartych przez całą noc przygrywały muzyki, a wesoły humor gości wznoszących wiwaty czy to winem czy piwem, dosłyszalne były nawet na ulicach. Oczywiście znalazło się także wielu takich, którzy po raz ostatni... ale w tym roku zalali robaka, spodziewając się, że w przyszłości będzie on ich mniej dręczył. W każdym razie nowy rok zastał mieszkańców Lwowa w doskonałym humorze, który oby trwał jak najdłużej!...

Slizgawka. Pomimo zasp śnieżnych a obecnie iście „kawalerskiego“ mrozu, nieustraszeni a wytrwali łyżwiarze mkną codziennie z szaloną szybkością po szklistej powierzchni „Szumanówki“. Dzielnie dotrzymują im placu piękne łyżwiarki, które o tyle są w gorszem położeniu, że nie wypada im tak często szukać schronienia w bufecie. Noworoczne życzenia będą sobie dziś składać łyżwiarze przy dźwiękach muzyki wojskowej. Wieczorem spalone zostaną ognie sztuczne.

Hotel podolski, należący do najstarszych domów we Lwowie, a zajezdnych będący własnością pani Wollakowej, przeszedł w tych dniach na własność izraelity p. Hausmana.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*En*) **Opera**. Onegdajszy wieczór może nasza opera zaliczyć pomiędzy najszczęśliwsze. Panna Mansour, osoba młoda, pełna gracji w układzie i ruchach, o rysach wyrazistych i bardzo scenicznych, elegancka i powabna, pierwszem wejściem na scenę musiała zrobić jak najlepsze wrażenie. Z głosem jej trzeba się cokolwiek obyć, nie posiada bowiem cieplejszego dźwięku i niekiedy brzmi troszkę za jasno, że jednak jest prowadzony z elegancją, szykiem i pewną brawurą, że prześlizguje się wszędzie zgrabnie bez wszelkich wykroczeń przeciw tonacji, taktowi lub dobremu smakowi, przeto wrażenie całości również robi nader korzystne. Panna Mansour gra przytem z życiem i przesady się wystrzega.

Szczęście sprzyjało onegdaj podobnież panu Viciniemu, który w roli Alfreda okazał się artystą rutynowanym a przytem posiadającym głos. Mimo chrypki głos ten brzmiał dźwięcznie a p. Vicini dzielnie potrafił wymijać wszelkie niebezpieczeństwa. Wyszedł też z utarczki z własną niedyspozycją zupełnie zwycięsko a nawet z pewną chwałą. Artysta przypomina nieco zeszłorocznego Frappolego i wkrótce zjedna sobie prawdopodobnie ogólną sympatję.

Pan Nolli partję Germonta ojca, liczy do swych najpiękniejszych, leży mu bowiem doskonale w głosie i odpowiada usposobieniu. Święcił też wczoraj wielki sukces, objawiany częstemi oklaskami.

Całość poszła z życiem i pewnem zaokrągleniem a panu Jareckiemu za energiczne, pełne przytomności dyrygowanie, a zwłaszcza za piękne poprowadzenie finału w trzecim akcie, należy się wszelkie uznanie. Do reżyserji a właściwie do p. inspicjenta musimy się zwrócić z uwagą, iż w ciągu kilku ostatnich przedstawień coraz częściej zdarzają się wypadki spaźniania się artystów z wejściem na scenę. Nie robi to dobrego wrażenia, szczególniej zaś owe nawoływanie się wzajemne....

Z Izby sądowej.

Warszawa 29. grudnia.

(Albo to koza dla psów...)

W sierpniu rb., na pastwisku wsi Raciborg pow. grójeckiego, znaleziono o godz. 10. wieczorem ciało włościanina Jana Karlaczyka, z oznakami gwałtownej śmierci.

Przy wyjaśnieniu powodów zbrodni okazało się, że pomiędzy rodziną denata a mieszkającymi w tejże chałupie Rajewskimi, istniała nienawiść. Przyczyną nieprzyjaznego stosunku było to, że Karlaczykowie pomawiali młodego Szczepana Rajewskiego o sprowadzenie ich córki Anny z drogi cnoty. Dziewczyna była znana w okolicy jako „błędna“ i „zamięszana“. Posądzony chłopak, nie przyznając się do tego, był oburzony na potwarz, jaką nań rzucono i przyrzekał zemstę.

Na tydzień przed wypadkiem zwierzył się matce że gotów jest ich zabić a gdy ostatnia poczęła perswadować, że czekać go może więzienie, chłopak odparł:

— Albo to koza dla psów wystawiona?... Wiadomo, że dla ludzi!...

W dniu zabójstwa, Karlaczyk o zmierzchu udał się po córkę, pracującą w polu. Gdy czas pewien nie wracał, niespokojna żona jego, wyszedłszy z chałupy, zobaczyła stojącego na pastwisku męża, który mówił do kogoś:

— O la Boga, co ja ci winien. Czego ty chcesz odemnie?

Domyślając się, że to Rajeszczak i że z jej mężem zadziera, poczęła wołać o pomoc i prosić „swego“, aby z nią wracał do domu. Na to miał się odezwać głos starego Rajewskiego w pobliżu:

— Ubić babę, bo baba głosi (wyda)!...

Wtedy, wciąż według opowiadania wdowy, młody dopadł Karlaczyka „maszyną“, „wiatrem“ i wówczas dał się słyszeć jakiś brzęk żelaza....

— Mój schylił się, dotoczył do stancji, upadł i zipnął ustami...

Napadnięty za chwilę już nie żył, a sekcja wykazała złamanie klatki piersiowej i obrażenie serca, od ciosu twardem i tępem narzędziem.

Gdy później przy trupie, jeden z sąsiadów wzruszony, zawołał: „O la Boga, zabili człowieka!“ Stary Rajewski zrobił uwagę:

— Co się ty obierasz opiekunem?

Ojca i syna pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za rozmyślne zabójstwo, które poprzedziła zmowa. Chłopak tłómaczył się uniesieniem, w jakie wpadł, gdy został zobelżony i uderzony kijem przez denata. Ojciec zaś zaprzeczył swej bytności na miejscu.

Śledztwo sądowe wykazało prawdopodobieństwo ich tłómaczenia się.

Sąd wczoraj starego Rajewskiego uniewinnił. Młodego zaś skazał na dwuletnie więzienie, zgodnie z wnioskami prokuratora.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.

DODATEK
do Nr. 2
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

Wczorajszy wieczorny nakład naszego pisma został skonfiskowany przez ck. prokuratorję państwa za artykuł p. t. „List moskalofila galicyjskiego".

Pontifex Maximus
(1869 i 1888.)

Lwów 1. stycznia.

Po raz drugi w ciągu lat dziewiętnastu obchodzi cały świat katolicki rzadką w dziejach kościoła uroczystość jubileuszu 50-letniego kapłaństwa najwyższych swych pasterzy, sterników łodzi Piotrowej.

Dnia 10. kwietnia 1869 obchodził jubileusz śp. Pius IX., ulubieniec ludów, mąż rzadkiej słodyczy charakteru a przytem nieugiętej woli obrońca praw kościoła i praw uciśnionych ludów. Dziś święci podobną uroczystość panujący obecnie papież XIII., mąż zdumiewającej wiedzy i roztropności, przezorny kierownik łodzi Piotrowej, umiejący z dziwną zręcznością godzić z stolicą Piotrową wojujące z nią dawniejsze rządy.

Obie też uroczystości zachowują pod względem religijnym charakter jednolity. Obie dowodzą niespożytej siły kościoła i stwierdzają, że ideał katolicki nie słabnie, że płomień wiary goreje w sercach dwustu przeszło miljonów ludzi rozprószonych na obu półkulach świata i że wiara jest dla nich źródłem niezrównanej potęgi i mocy. Różnią się zaś te uroczystości tem, co stanowi odrębność charakterów obydwu ostatnich namiestników Chrystusowych.

Jeżeli jako katolicy wzrokiem duszy obejmujemy w dniu dzisiejszym wszystkie te wspaniałe uroczystości, które odbywają się nietylko w Rzymie, ale na całym świecie, począwszy od stolic starego i nowego świata a skończywszy na najuboższych zakątkach i odludnych krańcach ziemi, dokąd strudzona stopa misjonarza zaniosła światło ewangelji — wówczas bezwątpienia wzmacniamy się na duchu i musimy uwielbiać Boga, który kościół swój na ziemi otacza taką świetnością i daje mu tyle znamion prawdy i boskości. Jeżelibyśmy zaś stawili się na stanowisku ludzi po za Kościołem żyjących, to i wówczas na widok ten, jak sędziwemu arcykapłanowi w Watykanie, pozbawionemu władzy zwykłej mocarzom świata, hołd składają nietylko katolicy ale i niekatolicy a nawet niechrześcijańscy monarchowie i rządcy świata, jak, rzec można, wszystkie ludy ziemi zwracają oczy ze czcią ku stolicy Piotrowej w Rzymie — musielibyśmy powiedzieć: w zjawisku tem widnieje wyższa potęga, zjawisko takie godne głębszej uwagi i zastanowienia. Z zupełną tedy siłą przekonania jednoczymy się dziś z katolikami całego świata, aby jako naród katolicki przyłączyć się do hołdów składanych dziś Leonowi XIII., głowie Kościoła, najwyższemu pasterzowi i nieomylnemu mistrzowi prawdy Bożej, wyrażając przywiązanie do Stolicy Piotrowej i pragnąc udziału w błogosławieństwie, które jako piastun najwyższej władzy duchownej udziela on dziś *urbi et orbi*.

Taka jest uroczystość dzisiejsza pod względem religijnym — i taka też była przed laty 19, gdy na stolicy apostolskiej zasiadał nieśmiertelny papież Pius IX.

Ale jeśli niezmiennem jest to, co jest czysto Boskie, co stanowi przedmiot dogmatu i wiary — to natomiast to, co ludzkie, co jest już tylko zewnętrznem uwidocznieniem i otoczeniem rzeczy Bożych, zmiennem jest i wielce różnić się może.

Nic więc tedy dziwnego, że obie uroczystości jubileuszowe dwu papieży noszą na sobie dwie odrębne cechy.

Pius IX. u k o c h a ł n a r o d y, był dla nich pasterzem i ojcem. P o n a d g ł o w y r z ą d ó w i r z ą d c ó w ś w i a t a p r z y k u w a ł d o s i e b i e l u d y miłością, urokiem świętości i prostotą serca. Jego wszystkie słowa płynęły z serca i do serc trafiając je zapalały. Jego dewiza *non possumus* nie odnosiła się, jak często mylnie pojmują, wyłącznie do państwa kościelnego i nie tylko rządowi włoskiemu nią odpowiadał. Jego *non possumus* było zarówno odpowiedzią na zapędy cara jak kanclerza niemieckiego, jako też tych wszystkich, którzy w czemkolwiek naruszali prawdę i sprawiedliwość. Nic też dziwnego, że jubileusze Piusa IX., a obchodził ich trzy, były uroczystościami ludów katolickich, serdeczną owacją, wypływającą dowolnie z serc, nie tylko wierzących w władzę i dostojeństwo namiestnika Chrystusowego ale i kochających całą siłą duszy kochającego ich ojca i obrońcę. Bez żadnego też impulsu płynęły fale narodów katolickich jak rzeki i strumyki do oceanu — do stolicy Piotrowej, a siłą wprawiającą w ruch te masy — było wielkoduszne serce Piusa IX.

Leon XIII. objąwszy w spóściźnie po Piusie nietylko kierownictwo rządów Kościoła ale i oraz w sercach narodów katolickich miłość dla papieża, miał trudne zadanie utrzymać ten nadz wyczajny urok, którym owiał papiestwo duch Piusa IX. Zadanie to było tak wielkiem że w rzeczywistości po objęciu rządów przez Leona XIII. serca wielu przejmywała trwoga: ażali mu sprosta? Niebawem jednak pokazało się, że Leon XIII., acz w odmiennym kierunku, dzielnie i skutecznie powagę stolicy Piotrowej i blask rządów Piotrowych podtrzymać jest zdolny.

Leon XIII., głęboki myśliciel, filozof chrześcijański, mąż również wysokiej świątobliwości, a przytem człowiek inicjatywy i daleko idących planów, zwrócił całą uwagę swoją na to, aby rozbroić potężnych przeciwników Kościoła, tak tych, którzy dzierżąc w rękach rządy świata, stawiali przeszkody rozwojowi życia kościelnego, jako i tych, którzy pod hasłem nauki zwalczali zasady Kościoła. W szeregu gruntownych encyklik utorował drogę do *pactów conventów* z nieprzychylnemi rządami a równocześnie podnosząc studjum filozofji i otwierając archiwa watykańskie dla uczonych, zakładając akademję nauk historycznych, zdobył sobie szacunek uczonego świata. Równocześnie z temi zarządzeniami rozpoczęły się zręcznie nawiązywane negocjacje dyplomatyczne, których to dziś skutkiem, że w dzień jubileuszu znachodzą się w Watykanie przedstawiciele nietylko państw katolickich ale także specjalni wysłannicy Anglji, Niemiec i innych państw akatolickich, które od wieków nie utrzymywały stosunków z Watykanem. Dalszym zaś skutkiem tych negocjacyj z rządami jest i to, że nawet kwestja świeckiej władzy papieskiej, która zdawała się być na dłuższe czasy pogrzebaną, stanęła na porządku dziennym publicznej dyskusji i z niego wcale nie schodzi.

Mylnem jednak byłoby mniemanie, że dla osiągnięcia tych celów Leon XIII odstąpił od zasady Piusa IX *non possumus*. Prawdy ani zasady Kościoła nie poświęcił. Jedno się atoli zmieniło; teraźniejszy *pontifex maximus* nie może zostawać w takiej mierze i w taki serdeczny sposób w styczności z narodami, w jakiej zostawał jego dostojny poprzednik. Załatwia bowiem w danych razach s p r a w y K o ś c i o ł a z r z ą d a m i p o n a d g ł o w a m i n a r o d ó w.

Naturalnem skutkiem też tej zmiany stosunków, serdeczna miłość i niejako pewna poufałość narodów do papieża przemieniła się w podziw i szacunek dla wielkich dzieł Leona XIII., a ztąd i te fale pielgrzymów, które za pontyfikatu Piusa IX. i po za uroczystościami jubileuszowemi płynęły do Rzymu, zmieniły się teraz poniekąd, jakby w stały przypływ i odpływ morza. Ilekroć jakaś wielka myśl Leona XIII., jak np. idea katolickiej Słowiańszczyzny da impuls ludom lub uroczystość jak obecna, przez komitet rzymski i biskupów poruszy wiernych, tylekroć następuje przypływ tej fali ku namiestnikowi Chrystusowemu, jako objaw wierności i uległości. Po za temi stałemi i poniekąd urzędowemi objawami następuje odpływ narodów, te bowiem czują, że sprawy ich załatwiają się nie jak dawniej z niemi po nad głowy rządów ale bez nich, w drodze — dyplomatycznych układów...

1888.

Lwów 1. stycznia.

Sucho i zwięźle zestawiliśmy wczoraj wypadki roku ubiegłego. Nie zapuszczaliśmy się w głębokie i daleko idące rozumowania historjozoficzne. Zdaje nam się bowiem, że okres jednoroczny jest za krótkim, aby ze stanowiska filozofji i historji zasługiwał na szczególniejszy rozbiór, zwłaszcza, że rok ten niczem nadzwyczajnym się nie odznaczał, pod żadnym względem nie przysporzył ludzkości nic, co w rozwoju kultury i cywilizacji zwykło stanowić rozgraniczenie i epokę. Ale i pod względem ogólno-politycznym nie czyniliśmy sumarycznych uwag. Związek pomiędzy poszczególnemi wypadkami wydaje nam się po większej części tak luźnym, łączący je węzeł tak przypadkowym, że zbiorowe ich traktowanie, konieczne wtłaczanie ich w jakąś *a priori* ułożoną i logiczną całość wydaje nam się niewłaściwem. Nie lubimy w polityce szukać logiki, zwłaszcza tam, gdzie jej nie ma i być nie może. Chcieliśmy tylko ułatwić zrozumienie dalszego rozwoju i dalszych faz wypadków, które nam przyjdzie objaśnić i dla tego napisaliśmy wczorajsze *resumé* — to był nasz cel jedyny.

Dziś znajdujemy się u progu Nowego Roku i wraz z życzeniami, które sobie wzajem składamy, pytamy się równocześnie, co nam ten Nowy Rok przyniesie, jakie tajemnice niesie w sobie zasłoną okryta przyszłość. Znaczyłoby pożądać rzeczy niemożliwych, znaczyłoby kusić się o dokonanie czegoś, co ludzkie przechodzi siły, gdybyśmy na powyższe chcieli odpowiedzieć pytanie. Czasy proroków minęły już zapewne bezpowrotnie. Nie w naszej to mocy przywrócić te czasy, nie naszem więc zadaniem prorokować. Co najwięcej możemy dziś w dniu Nowego Roku wypowiedzieć nasze nadzieje i pragnienia, któremi serca nasze przejęte i wyrazić obawy, które żywimy. I tego jednak w pełnej mierze dokonać nie chcemy. Nadzieje nasze i nasze pragnienia, czyli wyrażając się politycznie, nasz program, tak głęboko jest wryty w umysł każdego Polaka, to, do czego my dążymy, jest dla każdego tak jawnem i otwartem, że zaprawdę z całym spokojem i z całą sumiennością uwolnić się możemy od powtarzania tego, co nigdy dla nikogo wątpliwem nie było, a co dla każdego Polaka było zawsze nad wszystko świętem. Nie możemy się natomiast uwolnić od wyrażenia obaw, które nas właśnie w chwili dzisiejszej głęboką i uzasadnioną przejmują trwogą.

Horyzont polityczny zaległy ciemne i brzemienne chmury — lada dzień gotowa się zerwać szalejąca i niszcząca burza. Państwa stoją w pogotowiu; uzbrojone od stóp do głów, zda się czekając tylko hasła, by morderczą przeciw sobie podnieść broń. Ludy uginają się pod brzemieniem ciężkiej zbroi, którą włożyła na nie polityka naszych mężów stanu i mimowoli zadają sobie pytanie, ażali lepszy taki zbrojny kosztowny i nieznośny pokój — czy też wojna. Bylibyśmy zawsze — mimo wszystkie oszczerstwa naszych wrogów gorącymi zwolennikami pokoju; nasza praca polityczna, nasze aspiracje narodowe potrzebują pokoju i tylko w drodze pokojowej chcemy zmierzać do celu, któryśmy sobie wytknęli. My wojny nie chcemy. My sił naszych i krwi naszej do pokojowej potrzebujemy pracy. Dość jej upłynęło na obcych pobojowiskach — chcemy jej oszczędzać i szanować. Nasz wpływ jednak na postanowienia dyplomatyczne jest więcej, niż ograniczony. Nie nasz głos będzie rozstrzygał o najbliższych losach polityki europejskiej. Decyzja o wojnie lub pokoju zapadnie bez nas. Gdy zagra trąbka wojenna, my staniemy wprawdzie pod broń — ale o czynach naszych nie nasza będzie decydowała wola. *Nemo invitus ad agendum cogitur* — my będziemy w tem wyjątkowem położeniu, że bez a może i wbrew woli będziemy działać. Krew polska popłynie, trupy Polaków zakryją pobojowiska... nie dla naszej sprawy.

Obraz, jaki w tej chwili się przedstawia oczom naszym, nie jest może zbyt wesoły i nie licuje może ze świątecznem usposobieniem noworocznem i życzeniami, które zwykliśmy sobie przesyłać w dniu tak uroczystym — ale zaiste niebo polityczne tak ponure, horyzont tak gęste zaległy obłoki, że promyka świetlanego, któryby zwiastował pokój, dostrzedz trudno. Gorąco i serdecznie pragniemy, aby nasze obawy były płonne, abyśmy fałszywymi byli prorokami, aby widmo wojny, którem nas straszą nasi dyplomaci, nigdy rzeczywistych nie przybrało kształtów, serdecznie sobie życzymy, aby wszystkie nasze rachuby były mylne i żywione obawy nieuzasadnione—i tem życzeniem rozpoczynamy rok nowy; *quod felix, faustum, fortunatumque sit.*

Przesilenie w Serbji.

Powszechniejsze aniżeli się pierwotnie spodziewano rozmiary przybiera przesilenie w Serbji. Upadek Garaszanina i objęcie władzy przez Risticza uważano za dotkliwą klęskę dla wpływu austrjackiego w Belgradzie, pocieszano się jeno okolicznością, że pan Risticz mimo swych notorycznych rosyjskich i panslawistycznych sympatyj, jest przecież nadto wytrawnym mężem stanu, nadto dobrym politykiem, aby chciał odrazu zerwać wszystkie nici łączące Serbję z monarchją austro-węgierską, aby chciał zapomnieć o usługach, oddanych przez naszą dyplomację jego ojczyźnie w chwili klęsk i upadku. Rachuba ta nie w zupełności dopisała. Być może, że gdyby pan Risticz ze swojem stronnictwem politycznem był wyłącznym panem sytuacji i posiadał w skupczynie istotną większość, byłby może także dokonał zwrotu ku Rosji, ale z mniejszą chyżością i mniej jaskrawie. Tymczasem okazało się, że tak zwane stronnictwo liberalne, popierające bezwzględnie pana Risticza, nie ma w kraju i skupczynie większości, że owszem co do siły swojej liczebnej i moralnej pozostaje znacznie w tyle po za stronnictwem radykalnem, które bynajmniej nie tai się z swojemi sympatjami panrosyjskiemi, które jawnie występuje przeciw polityce austrjackiej. Tylko sztucznym sposobem można było stronnictwu liberalnemu dopomódz do zrównoważenia w skupczynie wpływu i stanowiska stronnictwa radykalnego. Na mocy przysługującego mu prawa mianował król deputowanych koronnych wyłącznie z obozu liberalnego. Chwilowo środek ten podziałał. Liberały i radykały byli w równowadze i musieli się podzielić władzą według oznaczenia Risticza. Nadzwyczajnym jednak zbiegiem okoliczności sytuacja się zmieniła. Mimo wszelkich środków zaradczych znalazł się pan Risticz ze swoimi liberałami w mniejszości. Radykały poczuli się na siłach i domagają się urzeczywistnienia całego swojego programu politycznego.

Czy w istocie okoliczności, towarzyszące tej raptownej zmianie, były nadzwyczajne, czy zmiana

---

1887.

Wczoraj o godzinie dwunastej w nocy zakończyłem żywot, odszedłem do przodków, nie ma mnie.

W chwili, gdy bierzecie do rąk wspomnienia mego istnienia, leżę w odmęcie wieków i nie wiele sobie robię z tego, co o mnie powiecie.

Zgasłem z starości, jak ongi starzy Grekowie z eutanazji, z uśmiechem na ustach, przebaczając wam waszą niewdzięczność.

Darujcie, ale jesteście niewdzięczni!

Przed rokiem o tej samej godzinie cieszyliście się mną, chwalili, wygłaszali peany na moją cześć i unosili, jak obecnie unosicie się nad tym malcem, który się nazywa 1888.

Przebaczam wam, gdyż jesteście optymistami i cieszycie się nadzieją zmiany doli.

Z serca wam życzę jak najlepszej!

Nie jestem też zarozumiałym, wiem, że dacie sobie radę bezemnie i nie spodziewam się dziejowych kataklizmów po mym zgonie. W każdym razie byłem dobrym katolikiem, wyspowiadałem się i zrobiłem przegląd (wybaczcie wyrażenie) mego krótkiego życia. Urodziłem się pod znakiem Koziorożca, a panującym moim planetą był księżyc.

Z tego powodu miałem skłonność do poezji i melancholji, a chwiejność, zmienność i ślamazarność właściwa poetom, cechowała moje kroki. — Z tych samych przyczyn, w wiośnie mego życia, byłem zimowym, w lecie jesiennym, a w jesieni letnim.

Byłem łagodnego temperamentu i złości nie znałem, trząsłem się wprawdzie parę razy gdzieś nad brzegiem Liguru, ale dla was byłem dobrym i na waszej opoce stałem twardo jak Kaśka-Karjatyda.

Nie narzekajcie też na mnie, robiłem co mogłem.

Dałem wam urodzaje, wybrałem dzielnych archontów, siałem awansy i ordery, woniejącą Pełtew szczelnie zakryłem, panny powydawałem za mąż, kawalerów pożeniłem, a między tymi prawdę powiedziawszy, udało mi się nawet „przeszwercować" starszy inwentarz z lat poprzednich.

Jeżeli jeszcze w tym kierunku pozostało co do życzenia, polecam załatwienie tego memu spadkobiercy pod groźbą utraty błogosławieństwa.

Patrzyłem na wszystko przez szpary i byłem pobłażliwym, cóż mi bowiem zresztą mogło szkodzić, jak pierwszy lepszy szreibjingełes pozował na Heinego, jak lada rymokleta bawił się w Byrona, a zwykły krzykacz w Demostenesa, lub gdy bazgraczowi farsideł zachciało się być koniecznie Molierem.

Zasadą moją było żyć i dawać żyć, dlatego tolerowałem wszystko.

Nie jeden, który za mojej pamięci zdobył tytuł wielmożnego, może po mej śmierci zostanie jeszcze Jaśnie Wielmożnym, lecz nie chwaląc się, mogę was zapewnić, że i ja parę „kapcanów" wyprowadziłem na ludzi.

Chcieliście zaszczytów, porozdawałem wysokie urzędy, złośliwi kronikarze zapisali je w rubrykę nieszczęśliwych wypadków, staliście jak błędne owce na rozstajnych drogach, dałem wam znakomitych przodowników, nudziliście się, sprowadziłem wam latające Wenery.

Przeżyłem z wami smutki i rozkosze, dzieliłem z wami łzy i uśmiechy i z klepsydry wieczności nie darowaliście mi ani jednej sekundy na **moją wyłączną własność.**

Czegoż możecie chcieć odemnie—było wszystko — a nowego nie ma nic pod słońcem.

Zresztą przepatrzcie galerję moich współczesnych.

Był staruszek, mandaryn instytucji, którego oportunizm nie tolerował, ani opozycja nie starła, był młodzian, którego los wyniósł na dostojeństwa, był arcykapłan, którego lojalność wzrosła nad miłosierdzie, był płatny najemnik co plwał na świętości, był wreszcie jak u Krasickiego: celnik który nie kradł, szewc który nie pijał, żołnierz co się nie chwalił, łotr co nie rozbijał. *Mein Liebchen, was willst du noch mehr?* Niczego nie brakło. Nie możecie mi także zarzucić, bym był złym towarzyszem, tak samo patrzyłem z wami na błyskawiczne zwroty monczałówki i „oskrobłenja", jak też i na miłosne zachwyty kochanków. Bawiłem was znakomicie, odmienialiście na wszystkie możliwe przypadki imiona i nazwiska Koburgów, Kaulbarsów, Szweinitzów, rysowaliście Bismarka z trzema włosami we wszystkich pozach i patrzyliście jak strachajły, węglem w kominie zapisując stereotypowe Mane, Tekel, Fares.

Polityka dworów siliła się, by mi zepsuć humor i zatruć ostatnie dnie mego życia, nie udało się, doprowadziłem was do końca z rószczką **oliwną i dałem wam najsilniejszy ze spokoi, bo** spokój pod bagnetami. Udzieliłem wam też o jeden rok więcej doswiadczenia i rozumu.

Chcecie dziękować? Nie ma za co; bagatelka.

Wypadałoby mi na tem miejscu przytoczyć jednego z waszych erotyków, lecz boję się roześmiać, gdyż przypominam sobie w czas, że konający Salivian serdecznym śmiechem uratował się od śmierci, a co do mnie nie chcę żyć, chcę umrzeć coprędzej. Znudziłem się z wami i znużyłem, potrzebuję odpoczynku, idę między cienie ojców, by usnąć słodko wiekuistym snem zapomnienia.

Patrzcie, w niepewnych zarysach z kręgów nieskończoności wychyla się młodziuchna postać dziecięcia, która ulatując ku wam prawem konieczności, spycha mię w otchłań.

Za sekundę runę, ziemia wydaje mi się atomem, a nieskończoność wabi mię ku sobie.

Słuchajcie!..... Z wież odzywa się pierwszy głos dzwonu..... jestem w przedsionku wieczności.

Napełniaj więc żywo rzeszo ziemska czarę swoją perlistym napojem i spełnij ją do dna, a ulatujący refren okrzyku: niech żyje jutrzenka lepszej doli roku 1888, niech będzie osłodą mego z tobą rozstania.

R. T.

usposobienia skupczyny z liberalnego na radykalne, było rzeczywiście czemś nadzwyczajnem? Nam się zdaje, że nie. Było to publiczną tajemnicą, że poseł rosyjski na dworze belgradzkim pan Persiani, w ostatnich zwłaszcza czasach nader energiczną rozwinął działalność. Czyż byłoby więc w tem coś nadzwyczajnego, że brzęczącemi argumentami swojemi potrafił liberałów przekonać o wyższości programu radykalnego, zwłaszcza, że w gruncie rzeczy i w głównych zasadach obydwa stronnictwa nie wiele się różnią.

Że Austro-Węgry mają wszelki powód ze szczególną bacznością i nadzwyczajną uwagą śledzić dalszy rozwój przesilenia, ponoś dla nikogo wątpliwości nie ulega. Przyzwyczajono nas uważać Serbję jako należącą do sfery polityki austrjacko-węgierskiej, zapewniano nas, że wpływ dyplomacji wiedeńskiej jest w Belgradzie na zawsze ustalony. Już teraz mamy wszelki powód wątpić, żali wszystkie te zapewnienia mają realną podstawę w faktycznym stanie rzeczy. Ristić ze swojemi antecedencjami i wpływy austrjacko-węgierskie, zaiste większego kontrastu prawie sobie wyobrazić nie możemy. Cóż dopiero się stanie, gdy do steru przyjdzie stronnictwo radykalne, stojące jawnie pod protekcją pana Persianiego. Spodziewamy się, że we Wiedniu dobrze są poinformowani o tem wszystkiem, co się dzieje w Belgradzie, że wiedzą tam, jaki się w polityce serbskiej przygotowuje zwrot. Czy w naszych sferach dyplomatycznych myślą o przedsięwzięciu jakichś kroków, by sobie zapewnić należny w Serbji wpływ, dotychczas nie doniesiono. Obrót, jaki na razie rzeczy biorą, świadczy w każdym razie, że dotychczas nasza dyplomacja nie potrafiła sobie pozyskać w Belgradzie stałego gruntu, że nie zbyt była szczęśliwą w swojej polityce na półwyspie bałkańskim.

Zrozumieliśmy się.

Nowoje Wremia zamieszcza korespondencję z Warszawy pióra p. Bjazańca, w której autor zajmuje się obszernie wspomnieniami, jakie poświęciły warszawskie pisma ilustrowane byłej Szkole Głównej z powodu dwudziestej piątej rocznicy jej otwarcia. Korespondencja ta nie zasługiwałaby na godnych uwagi, cała rzecz leży w intencjach, a o tych daje dokładne pojęcie komentarz, jakim samo *Nowoje Wremia* od siebie ją zaopatruje:

„Do charakterystyki wspomnień poświęconych przez prasę warszawską byłej Szkole Głównej — pisze *Nowe Wremia* — możemy jeszcze dodać to spostrzeżenie, że winieta, którą jedno z pism ilustrowanych uczciło rocznicę założenia Szkoły Głównej, przedstawia grobowy głaz z napisem: *Alma Mater*.

„Wszystko to jest naturalnie tkliwym objawem i jedynym dowodem więcej znanego powszechnie przywiązania Polaków do własnej przeszłości, choćby to była tak świeża epoka jak czasy Wielopolskiego; nie dziwimy się zatem wszystkim tym, że ulubioną tą przeszłość [illegible] tyle smutku i tyle przechwałek? Wszakże Królestwo polskie posiada wyższy zakład naukowy, tj. Uniwersytet warszawski, który nie jest wcale gorszy od Szkoły Głównej. Zagadkę tę zrozumie każdy: oto Uniwersytet jest instytucją rosyjską, a Szkoła Główna, otwarta w listopadzie 1862 r. była instytucją polską, to też wymienionych korespondencji trzech profesorów rosyjskich we wspomnieniach zbyto milczeniem.

„Polscy widocznie dają do zrozumienia, że umysłowy postęp społeczeństwa byłby teraz wyższy, gdyby Szkoła Główna dotychczas jaśniała jako „ognisko gruntownej nauki". [illegible] uwagę na słowa naszego korespondenta, że młodzież polska, która ukończyła Uniwersytet warszawski, [illegible]. Z naszej strony taka właśnie młodzież może być przekonana o prawdziwej sympatji; życzyć sobie tylko wypada, aby wśród Polaków wzrastała liczba ludzi kierujących się trzeźwiejszemi poglądami. Ludzie tacy nie przypisywaliby prawdopodobnie wyjątkowego znaczenia jubileuszowi Szkoły Głównej, gdyby z uwagi na to, że po listopadzie w 1862 r. nastąpił wkrótce styczeń 1863 r., którego jubileusz tak już blizki".

Taktyka Bismarka.

Jeden z naszych przyjaciół paryskich — pisze *Corr. de l'Est.* — znakomity publicysta francuski, miał przed pewnym czasem sposobność rozmawiania z hr. Ignatiewem. Najwybitniejszą częścią rozmowy był następujący ustęp, dotyczący obecnej sytuacji politycznej: Mówiliśmy, opowiada wspomniony publicysta o położeniu wogóle, tak jak również obecnie Europy i wpływających tak szkodliwie na interesa prywatne. „W r. 1868, rzekł hr. Ignatiew, przejeżdżałem przez Berlin. Odwiedziłem hr. Bismarka i [illegible] w r. 1866 kampanji z Austrją. „Trudność, odpowiedział mi, nie polegała na prowadzeniu wojny, bo do tego nie potrzebowałem wielkich przygotowań. Lecz trzeba było i niemałą trudnością było doprowadzić Austrję do tego, aby sama wypowiedziała wojnę. Cesarz bowiem był bardzo przeciwnym akcji orężnej, która tym sposobem stała się [illegible].

Cóż uczynił p. Bismarck w r. 1870? Użył tych samych środków, aby was zmusić do wypowiedzenia wojny, i udało mu się. Dziś chciałby postąpić w taki sam sposób. Kanclerz niemiecki stara się, abyście go zaczepili, dodał hrabia, [illegible] do wydania wojny, użyje wszelkich środków, aby was osłabić i wyzyskać. Będzie on [illegible] nowe zbrojenia, [illegible] aby was naraził na koszta i zrujnował was. [illegible] dzienników, a nie do wojska. W r. 1869 i 1870 otrzymywały dwa wielkie francuskie dzienniki, jeden 300.000, drugi 200.000 franków, aby podniecać do wojny. [illegible] pieniądze te pochodziły z Niemiec, [illegible] i hr. Bismark dostarczał funduszu.

Ze świata polskiego w Ameryce.

12. grudnia 1887.

Rocznicę powstania listopadowego w wszystkich prawie parafjach polskich obchodzono z jak największą uroczystością. Gazety tutejsze przedtem zawiadamiały o sprawozdaniami z wszech stron. Harmonja [illegible] do rozbudzenia uśpionych ducha w sercu chłopa pol-skiego, przychodzącego do kraju tego dla kawałka chleba.

Organizacja patrjotyczna polska, najnowszy objaw patrjotyzmu polskiego także założyła swój skarb narodowy. Początek przechodzi wszelkie oczekiwania. Skarb bowiem narodowy pod opieką organizacji patrjotycznej polskiej liczy już 1356,60 marek w gotówce. Pięknieją z pewnością będzie przyszłość jego, jeżeli innych dwóch organizacyj, związku narodowego i zjednoczenia polskiego w New-Jorku [illegible] poparcie prawie wszystkich księży polskich, zjednoczenia katolickiego, słowem sfer katolickich, z których łona wyszedł. Konkurencji w tak chwalebnem przedsięwzięciu nikt z pewnością nie potępi.

Z rocznika także mamy wiadomości, że kościelne kłótnie między Polakami już od pewnego czasu ucichły. Od walki kościelnej w Detroit, dwa lata temu, nie słychać o podobnych zaburzeniach. Gazety tak zw. liberalne i katolickie, mianowicie: *Wiarus, Zgoda, Krytyka* i *Ognisko* z jednej strony i *Gaz. Kat., Kropidło* i *Ojczyzna* z drugiej strony, oraz od czasu *Polak w Ameryce*, na obie strony, po amerykańsku, bez wszelkiej delikatności, ani względem dla osób, ani zasad, swoje głoszą, ale do czynnych wybryków, jak się dawniej często zdarzało, w ostatnim czasie nie przyszło.

Z prowincji.

(§) **Ropczyce** 30. grudnia. (*Sprawy fiskalne*). Przed dwoma laty *Dzien. Pol.* zamieścił dwie korespondencje, jedną z Łeżajska, drugą z Ropczyc, omawiające postępowanie powiatowej dyrekcji skarbu w Rzeszowie, w kierunku nieopłonowania stempli na pismach sądowych, tekstem samego pisma nie przepisanych, tylko stampilją urzędową przestampiljowanych.

Dyrekcja ta, pomimo, że rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 28. marca 1854 nr. 70 dpp., już od dawna obowiązywało, wcześniej nie wystąpiła przeciw zwyczajowi latami uświęconemu; ale dopiero od lat kilku poczęła upatrywać uchybienia skarbowe w używaniu stempli w sposób nieodpowiadający temu rozporządzeniu ministerjalnemu.

Za *Dzien. Pol.* podniósł w tej sprawie głos *Urzędnik i Prawnik*, a wskutek tych głosów, gdy rozchodziło się o prawa materjalne urzędników sądowych, którym poczęto wręczać nakazy zapłaty potrójnej należytości skarbowej, był fakt, że prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, wystosowało odezwę do prezydjum ck. sądu krajowego wyższego w Krakowie, z dnia 20. grudnia 1886 l. 1613, w której to odezwie krajowa dyrekcja skarbu zwróciła uwagę na dotychczasową praktykę, uprasza o uchylenie takowej. Tę odezwę podało prezydjum sądu krajowego wyższego do wiadomości swoim podwładnym sądom, reskryptem z dnia 8. lutego br. l. 7606.

Dyrekcja ta, pomimo, że rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 28. marca 1854 nr. 70 dpp. i niezastanawiając się nad tem, czy takowe uzasadnionem jest w odniesieniu do pism, sporządzanych ze stronami w sądach, podniósł mnimy, że powiatowa dyrekcja skarbu w Rzeszowie, co do której przypisać należy, że o treści rozporządzenia krajowej dyrekcji skarbu z dnia 20. grudnia 1886 l 1613 musi mieć wiadomość, nie ustaje w nieopłonowaniu stempli na pismach sądowych, sporządzonych przed kilku jeszcze laty, upatrując w przestampiljowanych stemplach ukrócenie skarbowe i w ten sposób naraża urzędników sądowych, którym przypisuje całą winę z tego sposobu użycia stempli, na straty czasu z powodu wnoszenia rekursów i straty pieniężne z powodu ponoszenia wydatków na portorjum pocztowe.

Nigdzie nie spotkamy się z tą anomalją, co w sprawach fiskalnych. [illegible]

Wspomniana dyrekcja w Rzeszowie [illegible]

Nekrologja roku 1887.

Potomność nie ma dobrej pamięci. Z ostatnim dźwiękiem dzwonu pogrzebowego, z ostatniem echem mowy pośmiertnej, ginie zwykle pamięć o ludziach, którzy za życia na świeczniku stali społeczeństwa i blaskiem swojego imienia [illegible]. Mało komu danem przejść do potomności [illegible].

Z mężów stanu, polityków: Dr. Mikołaj Zyblikiewicz marszałek Galicji, [illegible]

Z arystokracji: hr. Othenio Lichnowski wielki przeor zakonu maltańskiego w Meranie, ks. Roman Czartoryski, księżna Montleart, [illegible]

Z pisarzy, uczonych i publicystów: J. I. Kraszewski w Genewie, Agaton Giller, [illegible] Studer wydawca dzieł o Alpach, prof. dr. Pfizmaier sinolog, Maurycy Wagner prof. wied. uniwersytetu, Józef Regnier redaktor *Fremdenblattu*, Franc. Lubojatzky powieściopisarz w Dreznie. Tomasz Hughes znakomity orjentalista, Michał Katkow redaktor *Mosk. Wed.* Leopold Freund założyciel wrocławskiej *Morgen Ztg.*, dr. Ferd. Schott prof. patologji w Insbruku, E. S. Mefores redakt. *Fremdenb.*, Achmed Faris Effendi arabski pisarz i poeta, Gustaw Kirchoff fizyk w Berlinie, dr. Ferdynand Artl prof. uniw. w Wiedniu.

Z artystów: Fryderyk Amerling malarz w Wiedniu, Ferdynand Gaillard rytownik w Paryżu, Adolf Thomas malarz w Dreznie, dr. Brosig muzyk, Daniel Penther malarz w Wiedniu, Gustaw Guillaumet malarz, Marja Massa śpiewaczka, Julja Marberg artystka dramatyczna w Berlinie, Giacomo Favretto malarz w Wenecji, Józefa Wessely artystka dramatyczna, Juljusz Pasdeloup założyciel „Concerts populaires de musique classique" w Paryżu, Joanna Lind śpiewaczka w Londynie, Mateusz Salvi b. dyrektor wiedeńskiej nadwornej opery, Marja Barbieri-Nini dawniej sławna śpiewaczka w Florencji.

Z wyższych wojskowych: jen. Langiewicz Marjan, pułkownik Belten wynalazca systemu optyczno-elektrycznego telegrafu, jen. Bartłomiej Galleti znany z wojny włoskiej o niepodległość, jen. Werder dowódca w wojnie francusko-pruskiej, admirał Jouréguiberry b. franc. minister marynarki, Henryk Gordon znany z wojny krymskiej, jen. Leflo w Paryżu, hr. Kamill Ferrero włoski jenerał i b. minister wojny.

Z duchowieństwa: kardynał Jacobini sekretarz stanu, kard. Caverot arcybiskup Lyonu, biskup kujawsko-kaliski Pollner, Beckx jenerał Jezuitów, Wiliam Stephens biskup w Filadelfji, M. Perovic archimandryta, Wacław Sztulc kan. w Pradze, kardynał Pellegrini Andrzej Raess biskup Strassburga.

Z przemysłowców, techników i finansistów: Br. Edward Todesco w Wiedniu, Gottlieb Haase wł. drukarni w Pradze, Antoni Ziegler wł. fabryki szkła, Robert Cocks najstarszy nakładca utworów muzycznych w Londynie, Alfred Skene wielki przemysłowiec, Alfred Krupp wł. fabryki dział, dr. Emil Kopp b. dyrektor jener. różnych kolei żelaznych, Br. Herman Stern bankier londyński, Jan Hoff fabrykant znanych pastylek.

Z weteranów z r. 1831: Henryk Janko w Hoszmach, Alojzy Niewiarowicz w Budapeszcie, Maksymiljan Poraj Jasiński w Warszawie, Kazimierz Girtler w Krakowie, Teofil Ogonowski w Paryżu, Ignacy Myśliborski w Warszawie, Ambroży Rakowiecki w Warszawie. Seweryn Czaputowicz w Krakowie, Józef Patelski w Krakowie, Jan Kornecki w Krakowie, Karol Zajkowski w Przemyślu, Leon Chlebowski w Starej Gorzycy, Henryk Bogdański we Lwowie, Aleksander Gnoiński we Lwowie.

Z innych znanych osobistości: Wacław Dąbrowski prezydent m. Lwowa, Franciszek Steyskal b. wiceprezydent wyż. sądu w Krakowie, Wład. Majewski członek rządu z r. 1863, Apolinary Gumowski w Sanockiem, dr. Kazimierz Schulc w Poznaniu, J. N. Leszczyński pedagog, Karol Maly adw. we Lwowie, Ksawery Gajewski adw. we Lwowie, inżynier Łuniewski we Lwowie, Maurycy Strakosz w Paryżu, M. Lopez zdrajca nieszczęśliwego ces. Maksymiljana pod Queretaro, Hermann prestidigitator, Hadschi Loja znany bośniacki przewódca powstańców.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Cesarz udzielał onegdaj publicznych posłuchań i przyjął pomiędzy innymi: radcę dworu hr. Kazimierza Badeniego, podkomorzego Jaxę-Chamca i Artura hr. Potockiego.

Nekrologja. Marja Nałęcz Ołpińska w 26 r. życia i Emilja z Puchmüllerów Hassowa, zmarły we Lwowie. — Wiernokonstytucyjny członek Izby panów br. Scharschmidt, zmarł wczoraj rano w Wiedniu. Zmarł tam także znany kompozytor A. M. Storch.

Kalendarz. Niedziela (1. stycznia): Nowy rok — Mieczysława. Wschód słońca o godz. 8, zachód o godz. 4. min. 7.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych, złożyli w administracji naszego pisma na rzecz weteranów z r. 1831, pp.: prof. dr. Leonard Piętak 2 złr., Albert Wilczyński 2, W. Weirich z Przemyśla 1, Józefa Górecka z Rekliniec 3. dr. K. Maramosz z Kołomyi 5, Hoffman 1, Edward Marynowski ze Lwowa 5, Agopsowicz 3; zaś pp. F. Słomkowski 1, Jarosiewicz Karol 1 złr. na elementarze dla dzieci wielkopolskich. Pp.: Kaz. Ostaszewski-Barański 5 złr., Stanisławowie Praczyńscy z Przemyśla 2, Julja Praczyńska z Przemyśla 2, Józef Kannenburg, naucz. gimn. ze Stryja 1, Michalina Perutz z Ustrzyk 3, Mikołaj Hołub i Stanisław Hołub z Jaworowa — wszyscy na weteranów z r. 1831. — Izydora Winnicka z Ustrzyk 2 złr. na elementarze dla dzieci wielkopolskich i Szymon Katyk, inżynier z Gorlic, 1 złr. na akcje banku poznańskiego.

Dar. Cesarz udzielił gminie Ostrów-Mikulice, w powiecie łańcuckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Średnia temperatura ubiegłej doby była — 14·8°C., najniższa — 23·6°C., najwyższa — 8.8°C.

Na dziś zapowiada stacja Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około — 19°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne, opad mniejszy.

Pierwsza połowa stycznia będzie niepogodna, opady znaczniejsze, średnia temperatura poniżej 4 C.

—20° R. wskazywał wczoraj o godz. 6. rano termometr. W piątek wieczorem przestał śnieg padać a noc była jasna księżycowa. Pomimo silnego mrozu Lwowianie używali do późnej nocy wybornej sanny. Ruch na kolei Lwów—Bawa—Rełzec został od dnia dzisiejszego przywrócony.

Fotografja zmarłego niedawno posła i weterana śp. Henryka Janki, odznaczająca się łudzącem podobieństwem a wykonana w zakładzie fotograficznym p. Mieczkowskiego, wystawioną została na widok publiczny w handlu p. Bromilskiego przy ulicy Karola Ludwika.

Włamanie się do piwnicy. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się wczoraj w nocy do piwnicy Jana Greinera, kupca przy ul. św. Mikołaja, wyłamując kraty żelazne. Z piwnicy zabrali oni kilkadziesiąt butelek wina austrjackiego i francuskiego, poczem tą samą drogą się ulotnili. Dochodzenie policyjne wykazało, że złodzieje plądrowali jeszcze i w piwnicach sąsiednich, czego dowodem porozbijane kłódki, poszukiwania ich jednak były bezskuteczne, gdyż na łup nie natrafili.

Nieostrożna jazda. Furman Jan Grada, pozostający w służbie u hr. D., jechał szybko i nieostrożnie i na skręcie ul. Ruskiej uderzył dyszlem Marję Anrygę, żonę wyrobnika, którą zemdloną musiano zanieść na inspekcję policyjną. Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Mianowania. Ck. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała koncepistę skarbowego, Kazimierza Krawczyńskiego, inspektorem podatkowym w IX. klasie rangi; zaś konceptowych praktykantów skarbowych, Tytusa Koczorowskiego i Władysława Dołżyckiego, koncypistami skarbowymi w X. klasie rangi.

Notarjuszami zamianował minister sprawiedliwości kandydatów notarjalnych: Gabrjela Orzakiewicza dla Żabna, Mikołaja Machniowskiego dla Głogowa i Aleksandra Paczowskiego dla Mokunia.

Z komitetu Towarzystwa groszowego. Dochód z puszek za rok 1887 wynosił 802 zł. Sumy tej użyto na ubogich w „Domu Pracy" na Stryjskiem. Komitet czuje się w miłym obowiązku złożenia publicznego podziękowania szan. członkom, którzy temi groszowemi ofiarami przyczynili się do utrzymania przez cały rok w zakładzie 10 ubogich więcej, aniżeli byłoby to możliwem bez pomocy Tow. groszowego. Dałby Bóg, żeby Stow. coraz się rozszerzało i datki coraz obficiej wpływały do „puszek groszowego".

Do rady powiatowej krakowskiej przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, zostali wybrani: p. Józef Kudasiewicz, przełożony obszaru dworskiego i dr. Kazimierz Morawski, właściciel dóbr i profesor uniwersytetu.

Przedsiębiorcza służąca, pozostająca w służbie u pani J., od dłuższego czasu pobierała w handlu korzennym na kredyt rozmaite towary, a to na podstawie kartek pisanych niby przez panią J. Obecnie okazało się, że kwitki te są fałszowane, to też służącą, której długi czas nie mogła policja wyśledzić, wczoraj przytrzymano i uwięziono.

Kradzież ryb. Jak już donosiliśmy od dłuższego czasu nieznani sprawcy wykradali z zamkniętych skrzyń, umieszczonych wstawie Hoszczuka ryby i to w bardzo znacznej ilości. Wartość dotychczas skradzionych ryb, będących własnością handlarza Herscha Friedmana, przenosi 300 złr. Dopiero wczoraj wieczorem schwytał Friedman sprawcę tych kradzieży, a to w chwili, gdy ten wybrawszy ze skrzyni zapomocą sieci 6 szczupaków, 10 linów i jednego karpia, chciał się już z tym łupem ulotnić.

Skradziono z wozu wczoraj popołudniu na szkodę Karola Banta, majstra rzeźnickiego, baniak napełniony smalcem wartości 16 złr.

Energiczny żebrak. Żołnierz policyjny Mielnik aresztował na ul. Sykstuskiej żebraka Antoniego Pasterskiego, który w grubiański a nawet bezczelny sposób napastował przechodniów. Pasterski chciał pierwotnie policjanta uderzyć laską, a następnie począł uciekać, został jednak ujęty i sprowadzony na inspekcję policyjną.

Oszust. Jan Gurko, spotkawszy wczoraj małżonków Jana i Zofję Marzysiaków, włościan z Sokolnik, powracających do domu, zaproponował im, aby przyjęli niemowlę do żywienia za dobrą opłatą. Gdy Marczysiakowie na to przystali i podjechali przed dom przy ul. Ruskiej, skąd mieli to dziecię zabrać zażądał Gurko, wydający się za stróża tego domu, kożucha, czapki i płachty, aby dziecię owinąć, a mając już te rzeczy na ręku, począł z niemi uciekać, lecz został na wołanie ścigającego go poszkodowanego przez przechodniów przytrzymany i w ręce stójkowego oddany.

Jubileusz profesora W. Brodowskiego. Doktor medycyny Włodzimierz Brodowski ukończył lat 25 pracy profesorskiej. *Gazeta Lekarska* poświęca mu swój numer ostatni a koledzy i uczniowie składają życzenia długich lat dalszej pracy. Jubilat ogłosił przeszło 20 prac z zakresu medycyny, przeważnie w języku polskim. Pracowite życie i wiedza głęboka, którą sam i przez swoich licznych uczniów oddaje na pożytek ogólny, zaskarbiły prof. Brodowskiemu dobre imię w dziejach wiedzy i szkolnictwa.

Pogrzeby cywilne. Francuski dziennik urzędowy ogłosił dekret prezydenta rzeczypospolitej, promulgujący uchwalone przez parlament prawo „pogrzebowe." Aby dać przybliżone chociaż pojęcie, o ile prawo to zostało pomyślanem, dość jest nadmienić, że §. 3 onego opiewa: że wszystkie postanowienia dotyczące pogrzebu, gdyby nawet były wynikiem swawoli młodzieńczej, nie mogą być odwołane, jeno przez formalny akt notarjalny, jakto się czyni w rzeczy spadków majątkowych. Tym sposobem, sp opagowany przez zwolenników pogrzebów cywilnych, lub tylko swawolnie podpisał młodzieniec, wyobraźmy sobie, w 20 roku życia zobowiązanie, aby, gdy umrze, był pochowanym po cywilnemu i zapomniał o tem zobowiązaniu, którego nie brał na serjo. Umiera, przypuśćmy, po latach pięćdziesięciu. Żona jego, dzieci, i krewni pragną pochować go po chrześcijańsku, ale ba — ktoś wydobywa owo zapomniane od lat kilkudziesięciu zobowiązanie i tego człowieka, który zeszedł ze świata wyspowiadany i opatrzony św. Sakramentami, grzebią bez funkcyj religijnych. Oto synteza całego prawa pogrzebowego.

Pomysł złodziejski. W jednym z dzienników angielskich znajdujemy opis nowego oszustwa, praktykowanego w restauracjach i cukierniach większych, gdzie są tak zwani „zahlkelnerzy". Oszustwo to odbywa się przy współudziale dwoch osób. Obie wchodzą oddzielnie i każda siada przy innym stoliku. Po zjedzeniu obiadu czy kolacji X. woła garsona, oblicza należność, wręcza mu 100 lub 25-guldenowy banknot i po otrzymaniu reszty wychodzi. Po upływie kwadransu lub pół godziny woła garsona drugi gość Y i z oburzeniem woła, dlaczego nie wydaje mu reszty. Garson zapiera stanowczo, ażeby od Y otrzymał pieniądze, wówczas ten robi skandal a w końcu wyjmuje pugilares i oświadcza, iż zwykle zapisuje numera wyższych banknotów, skutkiem czego może wskazać, jaki papierek wręczył garsonowi. Następuje rewizja i rzeczywiście u przestraszonego kelnera znajdują podobny banknot, właśnie otrzymany od X. Usprawiedliwiania, że pieniądze otrzymał od innego gościa, nie pomagają w obec takiego *corpus delicti*, gość tryumfuje, właściciel zakładu przeprasza go i naturalnie wypłaca resztę.

Skandal turfowy w Anglji. Przed kilku miesiącami — jak to wówczas doniosły dzienniki — wykluczony został ze wszystkich turfów angielskich lord Ailesbury za to, że ze swoim dżokiejem robił na wyścigach zakłady. Podobny skandal obudza znów teraz ogromną sensację wśród sportsmeńskiego świata Anglji. Mianowicie lord Durham oskarżył publicznie podczas dorocznej uczty Gimerak-klubu sir G. Chedwynda o szacherkę przy wyścigach, praktykowaną przezeń za pomocą porozumiewania się tegoż z dżokiejami. Na to dżokiej-klub, którego sir Chedwynd jest członkiem, zawezwał go, aby się starał jak najrychlej oczyścić z zarzutów, co Chedwynd usiłował na dwojaki sposób uczynić. Nasamprzód przedłożył klubowi swoją „księgę zakładów", w której figurowało, że wspomniany przez Durhama koń „Fullerton" kosztował go 3.287 funtów przegranych a tylko 1097 funtów przyniósł mu wygranych, następnie zaś zawezwał Durhama, aby bądź to potwarz nań rzuconą odwołał, bądź też stanął z nim do pojedynku. W odpowiedź Durham odesłał go na drogę sądową, odrzucając pojedynek jako rzecz w takich wypadkach nie prowadzącą do celu. Widocznie jednak członkowie Dżokej-klubu podzielali przekonanie Durhama, gdyż nie przyjęli tej sprawy skandalicznej przed swój trybunał klubowy i w ogóle nie wzięli Chedwynda w swoją opiekę, któremu pozostaje obecnie szukać dla się satysfakcji chyba przed kratkami sądu karnego.

Telefony w Chinach. A więc i państwo niebieskie, acz zwolna, ulega wpływom cywilizacji i postępu. Oto rząd chiński polecił pewnemu inżynierowi, Belgijczykowi, założenie linji telefonicznej między Tien-Tsin a Hung-Kong.

Skandale na uniwersytecie bolońskim. Przed niedawnym czasem zginęło przeszło 1000 przedmiotów z różnych naukowych gabinetów uniwersytetu bolońskiego, a wraz z niemi zniknął i jeden z profesorów. Obecnie zaś wykryło się, że z uniwersyteckiego muzeum archeologicznego skradziono znaczną ilość wyrobów chińskich i broni meksykańskiej. Przypuszczalny sprawca kradzieży sprzedawał nawet ukradzione przedmioty muzeum miejskiemu w Bolonji, jak się teraz wykazało, co wszakże na razie nie obudziło żadnych podejrzeń. Władza uniwersytecka zarządziła energiczne śledztwo, celem wykrycia istotnego złoczyńcy.

Oryginalny testament. W ubiegłym tygodniu umarł w Bath w Anglji pułkownik-lejtnant Nash, który za życia był wielkim oryginałem, a w testamencie zapisał dzwonnikom opactwa Bath roczną rentę, w kwocie 90 funtów szterlingów, pod warunkiem, aby w rocznicę jego dnia ślubu od 8. rano do 8. wieczór bili w dzwon żałobny, zaś w rocznicę jego śmierci przez 12 godzin bili w dzwony weselne, a to — jak pisze w testamencie — celem uczczenia dnia, w którym jednocześnie oswobodzony został od tyranji domowej i nędznego swego życia.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. przedłuża termin ostateczny do nadsyłania zgłoszeń o nasienie lnu (po cenach zniżonych) do końca stycznia 1888 z tem jednakże zastrzeżeniem, że zgłoszenia po terminie nadesłane uwzględnione nie będą.

Ofiary moskiewskich wydalań. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: Do Sadagóry przybyła w bieżącym tygodniu rodzina Ochockich, składająca się z ojca, matki i czworga drobnych dzieci. Są to wygnańcy z Rosji. Ochocki, rodem z Krakowa, trudnił się w Proskurowie, gub. podolskiej, murarstwem i przebywał tam od lat wielu. W ostatnich czasach przybył do niego miejscowy sprawnik z zapytaniem, zkąd pochodzi, gdy zaś usłyszał, iż z Galicji, polecił go natychmiast uwięzić wraz z żoną i dziećmi. Wdrożono dochodzenie dla zbadania przynależności aresztowanych, następnie przez licytację sprzedano im rzeczy, za które osiągnięto 8 rubli i oświadczono im, że będą odstawieni za granicę. Równocześnie sprowadzono do Proskurowa jeszcze kilkadziesiąt rodzin, obywateli austrjackich, przebywających w okolicy i podzielono wszystkich na dwie partje. Czterdzieści rodzin odesłano pieszym konwojem do granicy galicyjskiej na Wołoczyska, a 20 rodzin, między temi i Ochockich, wyprawiono do komory w Nowosielicy. Okropne szczegóły znęcania się nad biedakami opowiadają Ochoccy z tej podróży. Wśród mrozu pędzono tłum cały pieszo; wielu nie miało ciepłej odzieży; starcy, kobiety i dzieci padali z zimna i znużenia na drodze, a wtedy bito ich kolbami karabinów, aby zmusić do dalszej drogi. Wyznaczono im strawne po 10 kopiejek dziennie na osobę, atoli konwojujący podoficer zabierał te pieniądze i nie oddawał biedakom, a bić kazał, gdy się ktoś przypomniał, że ginie z głodu.

Tak przybyli do Kamieńca Podolskiego (13 mil), tam trzymano ich parę dni w więzieniu i znowu w ten sam sposób na Chocim wyprawiono ku granicy. W Nowosielicy naczelnik rosyjskiej komory [illegible] rewidować i poodbierał im co do [illegible] grosza [illegible] pieniądze, jakie posiadali. Miał to być [illegible] i strawne w czasie podróży. Ochoccy mieli przy sobie 7 rubli, które im również zabrano, wydając natomiast „kwitancję" na tę sumę.

Bez grosza, półnadzy, głodni, przywlekli się do Sadagóry wraz z choremi dziećmi, które uszedłszy pieszo mil kilkadziesiąt (najstarsze dziecko liczy lat 12, najmłodsze 5) poodmrażały sobie ręce i nogi i zapadły na zapalenie płuc. W Sadagórze wziął ich do siebie litościwy jakiś szewc, u którego dotychczas pozostają. Nie mają oni żyć z czego, a dla choroby dzieci nie mogą iść dalej. Polecamy ich opiece rodaków, prosząc o pomoc, dopóki dzieci nie wyzdrowieją.

Reszta wygnańców, których wydalono razem z Ochockimi, wprost od granicy rozpierzchła się po kraju, szukając ratunku i chleba.

Kradzieży dość znacznej dopuścili się wczorajszej nocy nieznani złoczyńcy na szkodę p. Schora, właściciela handlu przy ulicy Sykstuskiej. Do wnętrza sklepu dostali się złodzieje przez włamanie się. Zarządzono energiczne poszukiwania sprawców kradzieży.

Głośny redaktor pisma *Intransigeant*, Henryk Rochefort, został temi dniami czynnie znieważony na ulicy przez jednego z aktorów teatru „Porte-Saint-Martin". Powodem był artykuł, w jaki o nim Rochefort zamieścił w *Gil-Blas* i na wyzwanie nie chciał dać panu Garnier (nazwisko aktora) satysfakcji, twierdząc że nie ma obowiązku bić się z aktorami. Tym razem sprawa oprze się o policję — gdyż Rochefort wniósł tam skargę.

Prenumeratorowie nasi z prowincji, uskarżają się często, że nazwiska ich są na adresach mylne. Aby temu zapobiedz, upraszamy o **wyraźne podanie takowego przy odnowieniu przedpłaty.**

Główna wina bowiem takich myłek pochodzi, ztąd, że niepodobna nieraz odczytać podanego nazwiska i urabiać je musi fantazja zecera.

Hrabia-redaktor.

Poranie się piórem lub zawód nauczycielski uchodziły u nas jeszcze z początkiem XIX. wieku, za zajęcia uwłaczające klejnotowi szlacheckiemu.

Gdy Fryderyk hr. Skarbek obejmował katedrę ekonomji w warszawskim uniwersytecie, nie chciano uszom wierzyć, że hrabia, człowiek zamożny chciał zostać... bakałarzem. Teść jego, Gzowski, zamożny ziemianin z Kujaw, namawiał podobno córkę, by z tego powodu rozwiodła się z mężem...

Podobnie jak Skarbek był pierwszym hrabią na katedrze profesorskiej, tak pierwszym hrabią-redaktorem był Bruno hr. Kiciński.

Ojciec jego Pius kasztelan Połaniecki, po wypadkach 1794 roku, szukał schronienia w Galicji, gdzie w maju 1804 roku zaliczony został w poczet „prawdziwych, starożytnych i niewątpliwych hrabiów".. galicyjskich.

Niewątpliwym więc hrabią był Bruno Kiciński, jedyny syn Piusa i Franciszki z Cieciszowskich, podkomorzanki Łukowskiej. Młody Bruno zwyczajem arystokracji galicyjskiej kształcił się naprzód w Teresianum w Wiedniu, zkąd go następnie oddali rodzice do warszawskiego konwiktu OO. Pijarów.

Po ukończeniu szkół ścisła przyjaźń połączyła Brunona z Joachimem Lelewelem, z którym był spokrewniony.

Młody uczony wpłynął niezawodnie na wrażliwy umysł hrabiesza, który odziedziczywszy po ojcu żyłkę poetycką, wyniósł z Wiednia gruntowną znajomość języka niemieckiego, zaś ze szkół pijarskich zamiłowanie do klasyków Grecji i Rzymu. O znajomości języka francuskiego, nie ma co wspominać, wszak był on językiem sfery, do której się Bruno z urodzenia zaliczał.

Los rozdzielił niebawem obu przyjaciół. Lelewela rzucił do Wilna, Kicińskiego do Lwowa.

Lelewel powołany do grodu Gedymina na katedrę profesorską dał życie *Tygodnikowi wileńskiemu*. Kiciński, zajęty porządkowaniem interesów majątkowych, stworzył pierwsze polskie pismo literackie we Lwowie, p. t.: *Pamiętnik lwowski*. Nie przyszło mu to łacno. Stosunki literackie we Lwowie były opłakane w całem tego słowa znaczeniu. Mało było piszących, mniej jeszcze czytających a trudności w uzyskaniu koncesji na wydawnictwo olbrzymie.

Przybywszy do Lwowa i krzątając się około zamierzonego wydawnictwa wydał tu Kiciński (w roku 1813) swój przekład *Batrachomyomachji* („Wojny żab z myszami") i studjując język angielski przekładał Owidjusza „Przemiany." Tymczasem mijały dnie i miesiące, a projekt pisma, który zamierzał Kiciński wydawać, nie mógł się doczekać zrealizowania. Karcił więc zniecierpliwiony Lelewel Brunona, który na swe usprawiedliwienie, pisze doń (w lipcu 1818) te słowa: „Ale wiedz, że wszędzie a osobliwie pod austrjackim rządem trzeba mieć cierpliwość, której prawie codzień po dobrej dozie zażywam; podarłem już kilka par butów latając ustawicznie po literatach tutejszych, a pozwolenie wydawania *Pamiętnika* jeszcze nie nadeszło. Chociaż mi to wszystko kością w gardle staje, nie uważam za nic..." Nie prędko jednak udało się Kicińskiemu złożyć pierwszy numer *Pamiętnika*.

W ciągu roku następnego (1815) pisze znów do Lelewela zapowiadając ukazanie się pisma na lipiec r. b. Prosi go zarazem Kiciński, by postarał się o współudział literatów wileńskich w jego wydawnictwie—prośba ta, nie odniosła żadnego rezultatu.

Dopiero z końcem t. r. udało się Brunowi za protekcją mecenasa Dzierzkowskiego przyprowadzić swój zamiar do skutku. Nakładu podjął się księgarz Karol Wild (ojciec), zaś naczelną redakcję objął Adam Chłędowski.

W styczniu 1816 roku opuścił prasę zeszyt pierwszy *Pamiętnika lwowskiego*, zawierający następujące artykuły: „Opisanie miasta Lwowa" przez Jana Alnpecha (przekład J. Br. Bąkowskiego). — „Dzieje zniesienia handlu murzynami" — „O pijaństwie" (przekład z Gazety literackiej wiedeńskiej), opis podróży w Tatry, wreszcie oddział zatytułowany „Rozmaite rzeczy", w którym się mieszczą: mniejsze artykuliki mieszanej treści („O przyjaciołach", „Anekdota indyjska", „Zdania").

Kiciński zasilił pierwszy zeszyt *Pamiętnika* wyjątkami z przekładu dziesiątej księgi „Przemian".

Tak wyglądało pierwsze pismo literackie polskie w Galicji.

Równocześnie z ukazaniem się pierwszego numeru *Pamiętnika* przeniósł się Kiciński do Warszawy, gdzie uzyskawszy posadę w komisji handlowej, nie porzucił zajęć literackich.

Obdarzony z natury energją i ruchliwością zainicjował w Warszawie cały szereg wydawnictw, cieszących się wielką popularnością.

Hrabia Bruno posiadał właśnie ten umysł niezbędny dla wydawcy, który wie, gdzie ma trafić z swą publikacją w odpowiednią porę i w gust publiczności.

I tak zaledwo pojawił się na bruku warszawskim, wnet puścił w obieg księgarski przekład „Rinaldinim".

Śmieją się dziś z romansów zbójeckich, jest to jednak fakt niezaprzeczony, że na „Rinaldinim" zaprawiali się do lektury ludzie, którzy przedtem nie mieli w ręku polskiej książki.

Po *Rinaldinim* nastąpiło wydawnictwo *Tygodnika polskiego i zagranicznego* (od r. 1818), który następnie przeobrażony w *Wandę*, przetrwał pod redakcją Kicińskiego do r. 1822. Elegancka forma zewnętrzna, treść urozmaicona i dowcipna, trafny dobór młodych współpracowników, w których gronie znaleźli się Górecki, Brykczyński, Chotomski, zjednały *Tygodnikowi* zaraz w pierwszych chwilach olbrzymią wziętość.

Ciężko uczone i poważne wydawnictwa jak *Pamiętnik warszawski* i *Gazeta warszawska* zachwiały się w swych posadach.

Chciały co prawda zadławić zrazu intruza, lecz dowcipny feljetonista *Tygodnika* (Brykczyński) z miejsca zdystansował zatabaczonego *Pustelnika z Krakowskiego przedmieścia*.

Winieta *Tygodnika* przedstawiała psy gryzące się i kota (Kicińskiego), który z dachu chlewka mruczy na nie i parska...

Niebawem przerzucił się Kiciński z literatury na publicystykę.

W październiku 1818 rozpoczyna wydawnictwo *Gazety codziennej*, w roku następnym wydaje *Kronikę*, po której nastąpił *Orzeł biały* (1819—20).

Jakkolwiek egzystencja tych pism nie była długotrwałą, miały one tę wielką zasługę, że rozruszały uśpioną prasę warszawską, pobudzając ją drodze konkurencji do energiczniejszej akcji.

Najważniejszem wszakże dziełem hrabiego-redaktora, stanowiącem poniekąd epokę w dziejach publicystyki Syreniego grodu, było założenie *Kurjera warszawskiego*, którego pierwszy numer ukazał się dnia 1. stycznia 1821 roku w kształcie podłużnej ćwiartki wytłoczonej drobnym drukiem.

Kiciński pierwszy wpadł na myśl szczęśliwą, że stolica podnosząca się do rzędu miast europejskich potrzebuje koniecznie pisemka informacyjnego. Myśl jego podjął i przeprowadził doskonale Dmuszewski, który po roku nabył od Kicińskiego też pismo za tysiąc złotych.

Energiczny hrabia-redaktor zebrawszy na swych publikacjach znaczną fortunę usunął się w roku 1822 w wiejskie zacisze, nie poprzestając uprawiać poezji.

Dzieła Kicińskiego wyszły w zbiorowem wydaniu (Warszawa 1840—3, 8 tomów). Hrabia Bruno zmarł dnia 23. marca 1844 r.

Stanisław Popłowski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(En) **Nuty karnawałowe.** W czasie, kiedy z porządku rzeczy wszystkie nadobne nasze wirtuozki mniejszego i większego kalibru, odwracają swój słuch od muzyki poważniejszej, aby się bodaj niekiedy dźwiękiem walca napoić, co zresztą nawet ze stanowiska sztuki jest do pewnego stopnia usprawiedliwione; w czasie takim, przeglądając nuty, uchronić się niepodobna od pokusy karnawałowej ciekawości i nie rzucić okiem na kilka nowości, jakie nam zbliżający się karnawał w dziedzinie muzyki tanecznej przynosi.

Kierując się w rozpoczęciu przeglądu imieniem kompozytora — zaznaczyć muszę, że poszukiwanie walców Straussa z najnowszej operetki „Simplicjusza" zawiodło mię, ponieważ dotychczas tychże jeszcze nie ma. Są tylko t. zw. Pot-pourri, które tu i owdzie ładnego walczyka mieszczą w sobie, tak zresztą jak i wiele innych ładnych w swym rodzaju melodyj operetkowych. Walce ze „Simplicjusza" ukażą się wkrótce, jak zapewniają pp. księgarze. Bardzo dobre do tańca są walce nowe Ivanovića „Dolorosa" i „De Riviera" a przytem pełne melodyj nie tak sentymentalnych, jak „Donauwellen", ale za to dość świeżych i wdzięcznych. Nader powabnym wydaje mi się walczyk Hellmesbergera „Katzenwalzer", wyjęty z baletu „Die verwandelte Katze". Jest to cokolwiek odmienny od zwykłych wiedeńskich — walczyk ten bowiem zbliża się bardziej swoją rytmiką i melodją do rodzaju francuskich. Cokolwiek pospolitszym. ale za to lepszym do tańca jest walc „Nelly" z operetki „Rikiki" Hellmesbergera. Pomiędzy licznym materjałem, jakiego nasze księgarnie dostarczają, spotykam także walce Fischera „Marzenia", dające się również w karnawale spożytkować.

Prawdopodobnie przypadkiem zabłąkały się pomiędzy muzykę taneczną walce Fuchsa „Wiener Walzer" — nie są bowiem przeznaczone do tańcu. Za to jednakże tym, którym los odmówi wzięcia udziału w zabawie, mogą zgotować chwilę prawdziwej przyjemności. Jest to szereg kompozycyj w formie walców na cztery ręce — wszystkie są wykwintne pod względem formy, pełne świeżych i dystyngowanych melodyj, nie trudne pod względem technicznym.

Jest to dla mnie tajemnicą, dlaczego pomiędzy nutami nie znajduję innych tańców, tylko walce — nie wątpię jednak, że istnieją jeszcze w księgarniach przeróżne polki, mazury, kadryle i t. d. Gdy się z niemi spotkam — napiszę innym razem.

W „Lutni" odbędzie się ostatnia próba przedkoncertowa w poniedziałek d. 2. stycznia o godz. 7. wieczorem, na który zarząd „Lutni" wszystkich członków chóru mięszanego zaprasza.

„Rodzina wytrwałych", gawęda ludowa Józefa Orłowskiego opuściła prasę jako odbitka z *Gazety Wiejskiej*. W przystępnej powieściowej formie przedstawił w niej autor obecne położenie ludu polskiego i należycie uwydatnił wszystkie złe prądy, które na lud oddziałują, aby go na manowce sprowadzić. Autor wykazuje, że rozsądniejsi i znaczniejsi włościanie gminu poszczególnych powinni zrozumieć, ze utrzymanie się przy ziemi przodków jest najważniejszym obowiązkiem i w tym celu łączyć się pod hasłem bojaźni Bożej i miłości Ojczyzny. Wytrwałe to dążenie zmienić musi nieokrzesanych dziś i nieużytych, w roztropnych obywateli kraju, którzy za przykładem wielkopolskich swoich braci nowych sił dodadzą polskiemu społeczeństwu. Zarówno ta myśl przewodnia jak i udatna forma do pojęć ludu zastosowana zalecają bardzo nową tę pracę p. Orłowskiego, która powinna znaleźć jak najszersze rozpowszechnienie. Dochód z rozsprzedaży pierwszych stu egzemplarzy przeznaczył autor dla dziatwy szkolnej pruskiego Szlązka.

Przegląd polityczny.

* *Fremdenblatt* podaje szczegóły projektu ustawy o domokrąstwie, o której doniosły depesze. Ustawa ta ma mianowicie na celu: 1) Ograniczenie domokrąstwa w ogóle; 2) Ograniczenie prawa zajmowania się domokrąstwem i 3) obostrzenie kar wykroczenia przeciw tej ustawie. Co do pierwszego punktu, ustawa ma nadawać wszystkim gminom liczącym wyżej 20.000 mieszkańców, prawo udawania się do ministerstwa handlu o zabronienie w ich okręgach wykonywania domokrąstwa. Ministerstwo handlu będzie z reguły, po zasięgnięciu opinji odnośnej izby handlowej wydawać taki zakaz, uwzględniając jedynie ubogich pojedyńczych domokrążców, należących do gminy, w której chcą w ten sposób zarobkować. W miejscach, liczących mniej niż dwadzieścia tysięcy mieszkańców, będzie domokrąstwo dozwolonem, lecz jedynie tylko osobom, wyżej 35 lat liczącym.

* **Wiece w Wielkopolsce**, jak stały się objawem zjednoczenia i siły odpornej w czasie kulturkampfu, tak znów dziś w obec strasznych zamachów na ziemię i język jednoczą wszystkie warstwy społeczne dla aktów protestu. Świeżo odbył się wiec w Poznaniu w parafji św. Wojciecha, gdzie trzysta osób wzięło udział; przewodniczył Stanisław Krzyżanowski, dłuższą zaś do zebranych miał mowę dr. Franciszek Chłapowski. Zapowiedziane są wiece w Gostyniu, Środzie, Trzemesznie, Czarnkowie, Czersku, Śliwicach, Tucholi, Kamieniu, Swornigacu, Gębicach i Pakości.

* Berlińska półurzędowa *Post* pisze w artykule, pochodzącym — jak powiada — z prywatnego pióra wojskowego, że *R. Inwalid* i *Nord* z umysłu wywołały owem znanem sfałszowaniem faktów, kampanję dzienników urzędowych, aby w ten sposób rosyjski sztab jeneralny dowiedział się o tem wszystkiem, co wiedzieć było dlań pożądanem. Dalej wyraża *Post* opinję, że sama Rosja rozszerza pogłoski o wrzekomem zamierzonem powstaniu polskiem w tym celu, aby niejako mieć pretekst do koncentracyj wojsk w Królestwie, których nie można było dłużej już ukrywać.

* Cel podróży hr. Piotra Szuwałowa, brata berlińskiego ambasadora, zawsze jeszcze zupełnie niewyjaśniony.

Charakterystycznym tylko jest fakt, iż *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* prawie ignoruje pobyt hr. Szuwałowa. Dziennik ten nie zanotował nawet, iż hrabia był przyjęty przez cesarza — zapisał tylko po kronikarsku jego wizytę u cesarzowej.

* *Pol. Corr.* donosi, że poseł hiszpański w Wiedniu mianowany został ambasadorem.

* Rozkaz dzienny rosyjskiego ministerstwa wojny ogłasza, że kredyt na zarządzone przekształcenie bataljonów lokalnych w Archangielsku, Petrozawodsku, Permie, Ufie, Orenburgu i Astrachaniu na bataljony uzupełniającej rezerwy o 7 kompaniach, został przez cara zatwierdzony. Z bataljonu archangielskiego ma utworzyć minister wojny jeden pułk o dwóch bataljonach.

* Z Sofji donoszą, że na onegdajszym bankiecie, danym przez ministrów na cześć deputowanych, spełniono wiele toastów, między innemi: na wspólność idei i solidarnego działania. Prezes zgromadzenia narodowego, Tonczew, oraz wiceprezesi: Stojanow i Sławow, otrzymali order Aleksandra. Minister wojny podpisał kontrakt z pewnym domem belgijskim w sprawie dostawy 15 miljonów nabojów. Na razie nie wzięto pod rozwagę żadnej innej dostawy.

* W Czarnogórze panuje wielki brak żywności; zbierają składki dla zakupienia zboża w Skutari.

* *National Ztg.* oświadcza, że rząd niemiecki nie życzy sobie wojny i nie widzi żadnego powodu do wojny między Austrją a Rosją.

* Ambasador rosyjski w Stambule Nelidow prosił onegdaj sułtana o posłuchanie prywatne.

* Z Berlina donoszą do *Wiener Allg. Ztg.*, że pogłoska, jakoby biskup Kopp zamyślał starać się w Rzymie o odłączenie austrjackiej części wrocławskiej dyecezji, jest mylną. Ze strony niemieckiej napierają natomiast na księcia biskupa, ażeby dla Brandenburgji i Pomeranji starał się o ustanowienie apostolskiego wikarjatu.

* Z Londynu donoszą, iż odwidziny Morjera w Londynie i długa audjencja jego u lorda Salisbury'ego miała na celu poinformowanie tego ostatniego, iż car gotów jest dać wszelkie gwarancje neutralności Rosji w Azji centralnej, byle Anglja obowiązała się nie popierać potrójnego aljansu i być neutralną w kwestji bułgarskiej.

* Do pragskiej *Politik* telegrafują pod urzędowym znakiem, iż gdyby się nawet potwierdziła wiadomość, według której ambasadorowie rosyjscy złożyli oświadczenie pokojowe w Berlinie, Wiedniu i Londynie, to sytuacji nie możnaby uważać za polepszoną.

Ażeby ta się istotnie poprawiła, musiałaby Rosja zmienić zupełnie swoje stanowisko militarne na granicach państw sąsiednich.

* Z Petersburga donoszą: „Za pośrednictwem hr. Bobryńskiej, matki studenta, zranionego dotkliwie przez kozaków podczas ekscesów młodzieży uniwersyteckiej w Moskwie (młody Bobryński stracił sam jedno oko), doszły szczegóły o tych wypadkach do uszu carowej, a potem samego cara, który miał oburzyć się niezmiernie przeciw rekwirowaniu wojsk w ogóle w tego rodzaju wypadkach. Odpowiedzialność za to spadać ma nie na kuratora uniwersytetetu hr. Kapnista, lecz na jenerał-gubernatora ks. Dołgorukowa, który pono obawiając się, aby rozruchy uliczne nie przybrały szerszych rozmiarów, pomimo protestu kuratora, posłał kozaków. Tak samo hr. Szeremetjew, zażywający u cara wielkiego poważania marszałek moskiewskiej szlachty, wyrażał się, że ekspedycja kozaków przeciw studentom była zupełnie zbyteczną i pogorszyła tylko sytuację. Inspektor Bryzgałow, główny i pierwszy winowajca rozruchów, otrzymać miał surową naganę od cara, który też natychmiast rozkazał wysłać do Moskwy zupełnie inne instrukcje do dalszego zachowywania się władz tamtejszych w obec młodzieży uniwersyteckiej."

* Jak donoszą *Moskiewskie Wiedomosti*, podróż szacha perskiego do Europy jest już rzeczą postanowioną. „Wiemy z najlepszych źródeł, — pisze powyższy dziennik—że szach uda się niezawodnie do Europy w roku przyszłym. Wbrew poprzednim wieściom, Zallis-sułtan najstarszy syn szacha i namiestnik Ispahanu, nie będzie towarzyszył ojcu w tej podróży. Rejencję obejmie trzeci syn szacha, Naibus-Seltene, będący obecnie ministrem wojny. Orszak władcy-władców składać się będzie z czterdziestu książąt i mężów stanu. Szach zacznie swą podróż po Europie od Rosji, a zakończy ją na Stambule. Ostatecznie zdecydowało szacha specjalne zapraszające pismo od cesarza Wilhelma, przesłane natychmiast po rozejściu się pogłoski o zamiarze nowej podróży szacha. Szach wyjedzie z Teheranu w kwietniu b. r." *Petersburskie Wiedomosti* radzą skorzystać z przyjazdu szacha i zakończyć z nim układy co do wybudowania w Persji przez Rosję sieci dróg żelaznych. Kwestję tę odkłada się ciągle niewiadomo dlaczego, dzieje się to zaś z wielką szkodą handlu perskiego tudzież rosyjskiego.

* Dnia onegdajszego udała się, jak wiadomo, reprezentacja *„Institut de France"*, pod przewodnictwem Renana, do Brukseli, ażeby przebywającemu tam księciu d'Aumale wręczyć medale pamiątkowe, wybite z okazji darowania przez księcia zamku Chantilly temu instytutowi Medale, których trzy egzemplarze: złoty, srebrny i bronzowy, wręczone zostały księciu, nie mają żadnych napisów. Po jednej stronie znajduje się tylko popiersie księcia, a na odwrotnej, widok zamku Chantilly. Na szkatułce natomiast, w której przechowane są medale, znajduje się napis: *„Au Duc d'Aumale — L'Institut de France"*, a pod napisem data ofiarowania medali.

* Do *Pol. Corr.* piszą z Stambułu: Ormiański patrjarcha katolicki msgr. Azarian, udał się d. 21. b. m. w towarzystwie kilku prałatów w podróż do Rzymu, pragnąc wziąć udział w uroczystościach z powodu jubileuszu papiezkiego. Wiedząc o tem, iż sułtan zamierza przesłać Ojcu św. odręczne pismo gratulacyjne, udawał się msgr. Azarian przed swym odjazdem kilkakrotnie do pałacu do sułtana, z zamiarem skłonienia tegoż, ażeby mu jako głowie kościoła ormjańskiego w Turcji i jako tureckiemu poddanemu powierzył misję wręczenia tegoż pisma papieżowi. Sułtan nie przychylił się jednakże do prośby patrjarchy. Przesłanie Ojcu św. pisma gratulacyjnego padyszacha nastąpi w drodze dyplomatycznej. W ormiańskich kołach w Stambule mniemają, iż msgr. Azarian zostanie przez Ojca św. zamianowany kardynałem i że otrzyma funkcje, które go spowodują do stałego zamieszkania w Rzymie.

* Prez. Carnot przyjmował we czwartek (29. zm.) popołudniu Gladstone'a, który wieczorem tego samego dnia wraz z żoną pojechał dalej do Wenecji.

* W skutek jednogłośnej uchwały włoskiej rady ministerjalnej, król podpisał dekret, mocą którego książę Torlonia został złożony z urzędu burmistrza Rzymu. Zarządzenie to nastąpiło z tego powodu, iż ks. Torlonia złożył wizytę generalnemu wikarjuszowi, który go natychmiast rewizytował.

* Korespondent rzymski *Gaz. Warsz.* donosi, jako rzecz otrzymaną z niewątpliwego źródła, iż w tych dniach podpisano traktat zaczepno-odpornego przymierza między Włochami a Anglją dla sprawy wschodniej i dla wolności morza Śródziemnego. Anglja przystąpiła tedy do troistego przymierza państw środkowych, dodając jeszcze własne do niego warunki. Jest to formalny traktat, nie zaś tylko częściowa ugoda, o której przedwcześnie i niedowierzająco pisały francuskie dzienniki.

* Organ włoskiego ministerstwa wojny *Esercito Italiano*, podaje o sprawie abisyńskiej, następujące szczegóły: Negus idzie przeciw Massawie na czele dwóch kolumn. Pierwsza dąży od Adigrat przez Senafe i Mahio, druga z Adowy przez Halai do przesmyku gór Taranta, gdzie połączyć się mają obie kolumny, ażeby następnie przez dolinę Kaddas uderzyć na Arkiko. W przewidywaniu takiego zwrotu, najlepiej, żeby korpus włoski czekał na siły nieprzyjacielskie w obwarowaniach. Istnieje prawdopodobieństwo, że negus zgromadził 80.000 ludzi, ale ze względu na brak zapasów żywności i wody, siły te nie będą mogły długo operować razem.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Berlin 30. grudnia. *Kreuz Ztg.* pisze, iż w Rosji odbywają się dalej ruchy wojskowe.

Bruksela 30. grudnia. W otoczeniu ks. Aumale zapewniają, że Carnot podpisze dekret, pozwalający księciu na powrót do Francji. (?)

Wiedeń 31. grudnia. Dziś usposobienie spokojniejsze, gdyż jak mówią, rozpoczęto rokowania.

Berlin 31. grudnia. Półurzędowo zaprzeczają jakoby Piotr Szuwałow miał jakąkolwiek misję.

Köln. Ztg. uważa sytuację jako spokojniejszą a to z powodu rozpoczętych pertraktacyj dyplomatycznych.

Petersburg 31. grudnia. Sygnalizowany artykuł *Nowego Wremienia* zapowiada, iż Rosja żądać będzie, ażeby Austrja zrzekła się wszelkich pretensyj do Bośnji i Hercogowiny.

Słychać, że Churchill wracać będzie przez Wiedeń a to dla konferencji z Kalnokym.

Sofja 31. grudnia. Przed zamknięciem Sobranja odrzucono projekt rządowy monopolu soli a przyjęto cło 5 frank. od cetnara metrycznego.

Belgrad 31. grudnia. Sytuacja niewyjaśniona. Prawdopodobnie utworzy Risticz czysto liberalne ministerstwo. Utworzenie gabinetu urzędniczego pod prezydencją Mik. Christicza jest nieprawdopodobne.

Wiedeń 31. grudnia. Wskutek zawieji śnieżnyc poczty wieczorne przeważnie nie doszły.

Wiedeń 31. grudnia. Giełda wieczorna spokojniejsza. Kredyty 266·75, Ludwiki 186·50, renta złota węg. 96·35.

Wiedeń 31. grudnia. Spokojne usposobienie trwa dalej. Słychać, że Rosja żąda wolnej ręki w Bułgarji, a natomiast chce zgodzić się na ostateczną aneksję Bosnji i Hercogowiny.

Petersburg 31. grudnia. Całe dziennikarstwo ubolewa nad upadkiem Risticza, i wyraża zdanie, że naród pozostanie pomimo to przyjaznym Rosji. Przesilenie ministerjalne może się stać dla Milana niebezpiecznem.

Bruksela 31. grudnia. *Nord* powtarza zapewnienia pokojowe. Rosja pragnie tylko utrzymania traktatu berlińskiego.

Paryż 31. grudnia. *Gaulois* donosi o pogłosce, że policja wpadła do francuskiego konsulatu we Florencji i opieczętowała archiwum.

Rzym 31. grudnia. Król konferuje codzień z ministrem wojny. Wszędzie widać wielkie przygotowania wojskowe.

Wiedeń 31. grudnia. Giełda zbożowa z powodu usposobienia pokojowego więcej mdła. Pszenica 7·91, owies 6·30.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. grudnia 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. T. Jaeger, z Wiednia. L. hr. Ledochowski, z Wołynia. J. Pokutyński, z Krakowa. O. Maubach, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. S. Wittmayer, z Wiednia. J. Kellermann, z Kańczugi. A. Hubicka, z Ożydowa. W. Sirke, z Bukowiny. A. Pociejko, z Wołynia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 31. Grudnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zlr. m. k.		190 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		206 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		2·4 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 50	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	— —	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 —	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	98 —	100 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 57 l.	98 75	100 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 25	95 75
Tow. kredyt. galic. 5-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.		54 —
" " " " 4½% " " "		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	95 50	100 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	105 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.		105 —
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.		94 50
Losy.		
Miasta Krakowa		21 —
" Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 92	6 02
Dukat cesarski	5 95	6 05
Napoleondor	10 12	10 12
Półimperiał	10 35	10 46
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
" papierowy	1 [illegible]	1 [illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	62 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. Grudnia 1887 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	25 50	27 —
" węgierskie banku kredytowego	265 —	267 30
" Banku anglo-austrjackiego	91 —	95 50
" Unionbanku	175 50	181 75
" kolei Karola Ludwika	184 7	186 70
" kolei północnej	81 75	239 2
" kolei południowej (Lombardy)	181 75	83 —
" kolei Alföldzkiej	169 —	169 —
" kolei państwowej	2[illegible]2 —	211 —
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	2[illegible]2 —	211 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	48 50	148 —
Losy koronalne wiedeńskie	129 20	180 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	99 50	98 —
Akcje kolei północno-zachód. (lit. B. Elbethal)	.56 —	154 —
Losy regulacji Cisy	121 50	121 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	2[illegible]4 —	2[illegible]4 —
Renta węgierska złota 4 proc.	96 —	96 10
Akcje Bankvereinu	82 50	83 50
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 69
Losy premjowane węgierskie	116 25	118 —
Akcje kredytowe	264 —	267 50
Akcje kolei Karola Ludwika	185 —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 06

Berlin, dnia 31. Grudnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 76	m. 1 76
Akcje austrjackie kredytowe	426 —	426 50
Akcje kolei Karola Ludwika	75 —	75 —
Austrjackie banknoty	160 50	160 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	136 —	134 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 70	51 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	8·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	8·50	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·30	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie w pół do 4tej popołudniu:

Wicek i Wacek

komedja Zygm. Przybylskiego.

O godzinie 7mej wieczór:

1. Uwertura z opery **„Hrabina"** Stan. Moniuszki, wykona orkiestra.
2. **Dzieciaki**, obrazek sceniczny w 1 akcie Leopolda Świderskiego.
3. Pierwsza odsłona aktu 2. z **„Normy"**, opery Belliniego.
4. **Na estradzie**, monogram Marjana Gawalewicza.
5. **Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim** druga odsłona z „Kościuszki pod Racławicami" obrazu historycznego ze śpiewami Anczyca.
6. **Stróż w dzień Nowego Roku**, monolog ze śpiewami.
7. **Mazur wielanowski**, układu pana Gasińskiego.
8. **Lizka i Frycek**, operetka w 1. akcie J. Offenbacha.
9. Scena z pierwszego aktu operetki J. Straussa **Baron Cygański**.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.